Pojedyńczy numer 20 groszy. Nakład 33000 egzemplarzy. Numer obejmuje 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej“ Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i **agenturach w Bydgoszczy** z dodatkiem tygodniowym „SPORT POMORSKI“ wynosi **kwartalnie 8.25 zł.**, na pocztach **przez listowego w dom 9.33 zł.** — **Miesięcznie 2.75 zł.**, przez listowego **w dom 3.11 zł.**, pod opaską w Polsce **5.00 zł.**, do Francji i Ameryki **7.50 zł.**, do Gdańska **4.00 guldeny**, do Niemiec **4.00 marki.** — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo **nie odpowiada za dostarczanie pisma**, a prenumeratorzy **nie mają prawa** do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 w południe oraz od godz. 5—6 po południu. Rękopisów Red. nie zwraca. — Redaktor odpowiedzialny **Henryk Ryszewski.** Ekspedycja (centrala: Poznańska 30 — filja: Dworcowa 2) otwarta od godz. 8 rano do godz. 6 wieczorem bez przerwy.

Adres redakcji i administr. ul. Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

20 groszy od wiersza milim., szerokości 38 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 67 milim. **50 groszy**, w tekście na drugiej lub dalszych stronach **75 groszy**, na 1-ej stronie **1 złoty.** Drobne ogłoszenia słowo tytułowe **20 gr.**, każde dalsze **10 groszy**; dla poszukujących pracy 20% zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. — Ogłoszenia skomplikowane 20% nadwyżki. — Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Miejscem płatności i prawnem dla wszelkich sporów sądowych jest Bydgoszcz.
Konta bankowe: - Bank Ludowy — Bank M. Stadthagen T. A.
Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 Poznań.

Telefon administracji 315. — Tel. filji 1299. Telefon naczelnego redaktora nr. 316. Telefon redakcji 326

Numer 247. | BYDGOSZCZ, wtorek dnia 26 października 1926 roku. | Rok XX.

W 25-lecie bohaterskiej dziatwy wrzesińskiej.

Rozbrzmiewały poranne dzwony kościołów bydgoskich na godzinę 6 rano. Gdyby nie pełna świadomość, mimo nocy przerwanej mógłbym sądzić, że to dzwony Wrześni tak się rozdzwoniły w 25-lecie bohaterskiej dziatwy wrzesińskiej.

* * *

Na ambonie kościoła wrzesińskiego podczas Mszy św. ks. prałat Stychel prawił ludowi: Spotkałem raz na polu Wojtusia, pastuszka. Na zapytanie, czy umie pacierz odpowiedział, że w szkole go uczono i począł bezdusznie recytować „Vater unser“ potrzaskując biczyskiem i wiercąc się w miejscu, jak marjonetka. A po polsku umiesz — spytałem. Matula nauczyła i zaraz chłopczyna odrzucił bat, zdjął czapkę, przeżegnał się i nabożnie rozpoczął „Ojcze nasz“... **Oto „Ojcze nasz“ w języku ojczystym, jakże dalekie i różne od** tego. co chciano narzucać gwałtem dziatwie wrzesińskiej.

* * *

Gdy w czasie procesu w Gnieźnie trybunał zwrócił się do oskarżonej Gadzińskiej z zapytaniem — dlaczego to nie chce, aby syn jej się uczył religji po niemiecku odpowiedziała:

„Jak moje dziecko po polsku odmawia pacierz i po polsku czyta w katechiźmie, to ja cieszę się z tego i raduję. To jest wtedy moja radość, moje szczęście, moje bogactwo, moje wszystko, a gdy po niemiecku, to ono nie ma z tego pożytku, a ja go nie rozumiem.“

* * *

Zjechali się ub. niedzieli do Wrześni delegaci, towarzystwa okoliczne. Przybyli przedstawiciele rządu, samorządu, wojskowości, prasy oraz goście. Miasto ubrano przepysznie z nadzwyczajną starannością. Aż serce rosło... Przygotowano się godnie na uczczenie 20 maja 1901 r. o którym to dniu pisze w pamiętnikach swoich J. Helski:

Słoneczny poranek poniedziałkowego dnia nie zapowiadał nic osobliwego; na ulicy cisza i tylko tu i owdzie dolatywały wesołe pogwizdki terminatorów szewskich, usadowionych przy warsztatach, na swych stołkach.

Tylko od szkoły przez otwarte okna szły na ulicę monotonne głosy dzieci klas niższych, co zbiorowo powtarzały krótkie zdania za nauczycielem. Z tylnej klasy od podwórza przedzierał się przytłumiony śpiew dziatwy piątej klasy z towarzyszeniem skrzypiec:

„Komm lieber Mai und mache die Bäume wieder grün“.

Wtem naraz w tą zlaną harmonję głosów dziecięcych, padło kilka kląśnięć, kilka szybkich uderzeń po twarzy; a następnie szloch i ciche łkanie.

Równocześnie na ulicę przedarł się silny basowy głos, co zagłuszył wszystko wkoło:

„Deutsch beten! Kanalien!“

Trzask trzciny uderzenia rękoma, rozwydrzony krzyk nauczyciela, lament i płacz dzieci wzmagały się coraz więcej i zlane w jeden chaos, leciały na ulice

Frontowe drzwi z trzaskaniem się rozwarły i w ulicę wbiegło dziecię, zanoszące się od płaczu.

„Biją nas! biją nas wszystki! — tłumaczyło tym, co zaniepokojeni krzykiem i płaczem w szkole, stawali na ulicy.

Ten i ów spojrzał na obite rączęta dziecka, znączone różowemi pręgami, zaklął głośno i szedł dalej.

Dziecko szlochając stało przy murze; z wewnątrz zaś szkoły szły dalej świsty spadającej na drobne rączęta trzciny i płaczliwe głosy dzieci, żebrzących litości nauczyciela:

„O Jezu! o Jezu! Herr Lehrer! Herr Lehrer!“

„Zbóje!“ rzucił ktoś z gromady przed szkołą.

„Rzeźnię robią ze szkoły“ podchwycił inny.

„Biją nasze dzieci!“ „Złodzieje!“ „Psie krwie!“ wzmagały się krzyki na ulicy i szły na całe miasto.

I te głosy zrozpaczonych ojców i matek, płacz katowanych dzieci odbijały się echem, a wracając ze szkoły niosły z sobą nowe fale ludzi w ulicę Kościelną.

„Puście mnie! mojego Antka tam katują! — pójdę, ślepia im wydrapię!“ zawodziła kobiecina, trwogą zdjęta o swego chorowitego Antka — jedynaka.

Za nią drugie matki dobijały się do korytarza szkolnego. Naród na ulicy rósł. Zalał całą przestrzeń od rynku do kościoła i czekał.

Czekał, aż niewinne ofiary rozwydrzonej brutalności nie zwolniono nareszcie z tej kaźni pruskiej, a one wychodząc przywarły do serc matczynych i skarżyły się na cięgi, co krwią znaczyły się na ich rękach.

W oddrzwiach stanęli bohaterowie dnia, nauczyciele Winter i Koralewski.

Lud stał groźny, w niemej złości zaciskano pięście, złorzecząc siepaczom.

Na ulicy zjawili się żandarmi i zrobili porządek po prusku.

* * *

Godz. 9 rano. Na dworcu ruch ogromny. Auta zabierają do miasta delegatów. Na godz. 9,30 wyznaczono zbiórkę na dziedzińcu gimnazjum. Tam stanęły miejsc. tow. ze sztandarami: Straż pożarna, Lutnia, tow. Kobiet, Młode Polki, Powst. i Wojacy, Młodzież Katolicka, Robotnicy kat., Zw. zaw. Zjedn., Inwalidzi, Kolejarze, Pocztowcy, Miłosław — Zjedn. Zaw. oraz dzielna młódź harcerska.

Czoło pochodu stanowiło wojsko 68 pułk. z orkiestrą. Na ulicach tłumy, szczególnie przed kościołem. Wzdłuż ulicy stanęła ukochana, dorodna młodzież szkolna, która za chwilę powitała okrzykami: niech żyje! — wojewodę Bnińskiego i kuratora szkolnego Chrzanowskiego z Poznania. W świątyni porządek utrzymywała straż pożarna.

Z chóru rozlega się piękny śpiew kościelnego zespołu męskiego. Przy ołtarzu stanął celebrans, najczcigodniejszy ks. prob. Laskowski, przed 25 laty wikarjusz wrzesiński. **W stallach zasiadła in corpora dziatwa wrzesińska.** W prezbiterjum usadowiono delegatów. Na kościele w głównej nawie las sztandarów. Po Mszy św. odśpiewano „Boże coś Polskę“.

Wkrótce potem przy ul. Kościelnej wśród przepięknego śpiewu szkoły powszechnej z towarzyszeniem orkiestry, po uprzedniem przemówieniu burmistrza Sołtysiaka, woj. Bniński odsłonił tablicę pamiątkową. Napis na niej jest następujący: **„Polacy, nie zapomnijcie nigdy, że tu odwieczny wróg nasz katował dzieci za wiarę i język ojczysty“.** Wspólny śpiew „Roty“ zakończył tę uroczystość. Defilada, którą przyjął woj. Bniński, wypadła doskonale.

* * *

Uroczystą akademję rozpoczęła prologiem (motto: jeszcze nie zginęła!) b. uczenica i uczestniczka strajku Br. Matuszewska, która w r. 1901 oddała ze wstrętem belfrowi przez fartuszek katechizm niemiecki. I za to do dziś nosi na ręku ślady katuszy. Zagaił maj. Lutomski, b. czł. komitetu, który stwierdził, że sprawa wrzesińska nabrała wszechświatowego rozgłosu dlatego, iż wskazała wszystkim na niebezpieczeństwo zmaterjalizowanej kultury niemieckiej.

Mówiąc o wnioskach z uroczystości niedzielnej wypływających mówca przypomniał zdanie publicysty irlandzkiego Dillona, który zapytany odpow.: **fundusze, które zgromadził komitet wrzesiński, obróćcie na oświatę i kształcenie charakterów, a oprocentują wam się stokrotnie.**

I dziś to zadanie tem wyraźniej stoi przed nami...

Barwny odczyt o sprawie wrzesińskiej wygłosił inspektor szkolny Stasiewicz. Jako ostatni przemówił kurator p. Chrzanowski o zadaniach szkoły, nauczyciela i społeczeństwa, które winno miłować swoje szkolnictwo. Akademję zakończono śpiewem „Jeszcze Polska nie zginęła“

Oto na wieczną pamiątkę nazwiska męczonych dzieci wrzesińskich: **B. Smidowicz, Chełmikowska, J. Bednarkiewicz, S. Janiszewska, W. Nowakowska, S. Wagner, J. Woźniak, L. Dymkowska, R. Biały, S. Jerszyński, J. Suszczyńska, L. Wojciechowski, F. Chromińska i K. Borecka.**

Rys.

Podwyżka poborów urzędniczych.

Uchwała Rady Ministrów.

„Kurjer Poranny“ dowiaduje się, że na odbytem w sobotę posiedzeniu Rada Ministrów, na wniosek wicepremjera Bartla, uchwaliła 20-proc. podwyżkę normalnych poborów urzędniczych, która będzie wypłacona w dwóch ratach: 15 listopada i 15 grudnia b. r. Równocześnie Rada Ministrów uchwaliła, by do prowizorjum budżetowego na pierwszy kwartał 1927 r. wstawić odpowiednie sumy na podwyższenie poborów urzędniczych i przedstawić Sejmowi odpowiednie pokrycie tychże. Pokrycie wyżej wspomnianych 20 proc. uchwalone zostało z oszczędności.

Równocześnie Rada Ministrów prowadziła dyskusję nad przyznaniem podoficerom czynnej armji dodatków służbowych.

Czego min. Zaleski żąda od swych urzędników?

Trzy surowe przykazania.

Warszawa, 24. 10. Minister spraw zagranicznych p. Zaleski wydał do podległych sobie urzędników, niezwykle charakterystyczny okólnik, w którym zabrania urzędnikom poruszania specjalnie w rozmowie z dziennikarzami wszelkich spraw personalnych. — W drugim punkcie tegoż okólnika **zabrania** p. minister swym urzędnikom **żenić się z cudzoziemkami**, a wkońcu nakazuje im punktualne przychodzenie do pracy.

Wielka awantura wiecowa.

100 pijanych rozbija wiec i masakruje sekretarza Chadecji.

Warszawa, 25. 10. (Tel. wł.) Polskie Zjednoczenie Stronnictw Chrześcijańskich Górnego Śląska zwołało na wczoraj wiec do Katowic, aby zachęcić ludność do głosowania na jednolitą polską listę przy wyborach gminnych. Wiecowi przewodniczył poseł Mildner z N. P. R. Jako główni mówcy mieli wystąpić: Korfanty i Roguszczak. Gdy już sala była uczestnikami wypełniona, wtargnęło do niej 100 nietrzeźwych awanturników uzbrojonych w pałki, laski żelazne i zaopatrzonych w piszczałki i bębny i wygrywając na tych instrumentach, nie dopuścili nikogo do głosu. W antraktach wznoszono okrzyki „niech żyje Piłsudski!“, „niech żyje Grażyński!“ (wojewoda). Jeden z napastników uderzył sekretarza Ch. D. Falęckiego, nadwyrężając mu dotkliwie czaszkę. Przedstawiciele policji — jak donosi „Rzeczpospolita“ — znaleźli się zupełnie biernie. Urzędujący komisarz oświadczył, że władze uprzedzone były o zamiarze niedopuszczenia do wiecu. Nie spisano nawet nazwisk awanturników. Policja próbowała lękliwie przywrócić spokój, ale usłyszała okrzyki: „My mamy teraz rządy! Nieważcie się kogokolwiek usuwać ze sali“.

Czego domagają się Kresy Zachodnie?

Toruń, 24. 10. (PAT) Dziś obradowała w Toruniu Rada Naczelna Związku Obrony Kresów Zachodnich, która przyjęła szereg rezolucyj m. in. dotyczących:

1) uporządkowania stosunków gospodarczych, zwłaszcza na wybrzeżu przez wybudowanie linij komunikacyjnych, łączących port w Gdyni z centralnemi prowincjami państwa, a głównie z zagłębiami węglowemi, oraz przyśpieszenia budowy portu w Gdyni i nadbrzeża w Tczewie;

2) podniesienia rybołóstwa morskiego przez udzielenie pomocy materjalnej rybakom kaszubskim w formie kredytu na inwestycje i wzmożenie przemysłu rybnego;

3) przeciwdziałania niemieckiej akcji gospodarczej, mającej na celu zasilanie niemieckich gospodarstw na Pomorzu kapitałem, przez udzielanie pomocy kredytowej zubożałemu po wojnie rolnictwu pomorskiemu;

4) przeprowadzenia reformy rolnej w kierunku wzmocnienia polskiego stanu posiadania przy uwzględnieniu potrzeb ludności pomorskiej;

5) obsadzania stanowisk administracyjnych na Pomorzu jednostkami wykwalifikowanemi pochodzenia miejscowego, i znającymi stosunki lokalne.

* * *

Z. O. K. Z. w obronie Polaków w Niemczech.

Toruń, 24. 10. (PAT) W sobotę wieczorem odbył się tu wiec Związku Obrony Kresów Zachodnich, na którym przyjęto rezolucję, wyrażającą posłowi do sejmu pruskiego Baczewskiemu uznanie za męską obronę praw mniejszości polskiej w Niemczech, oraz wzywającą rząd do wystąpienia na terenie Ligi Narodów ze stanowczym wnioskiem o zapewnienie mniejszości polskiej w Niemczech tej samej międzynarodowo zagwarantowanej ochrony praw mniejszościowych, z jakiej korzysta mniejszość niemiecka w Polsce.

(**W Bydgoszczy** odbędzie się podobny wiec **jutro,** we wtorek, wieczorem o godz. 8-mej w „Ognisku". — Przyp. Red.)

W sobotę otwarcie sesji sejmowej.

Warszawa, 25. 10. (Tel. wł.) Premjer Piłsudski odbył konferencję z marszałkiem Ratajem. Ustalono na niej wniesienie preliminarza budżetowego na rok 1927 w pierwszej połowie bieżącego tygodnia. Dekret Prezydenta o zwołaniu Sejmu ukaże się 29 bm. Marszałek Rataj zawiadomi posłów półoficjalnie, że pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się w sobotę 30 października.

Zastępca śp. Sobińskiego.

Lwów, 24. 10. (PAT) Wczoraj przy udziale licznych reprezentantów władz i licznie zebranej publiczności w bazylice archikatedralnej odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Sobińskiego.

Lwów, 24. 10. (PAT) Tymczasowe kierownictwo kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego objął naczelnik wydziału wojewódzkiego p. Czerny.

Lwów dostał bibljotekę po Kasprowiczu.

Warszawa, 25. 10. (Tel. wł.) Zgodnie z wolą Jana Kasprowicza, zaofiarowała wdowa po poecie bibljotekę zmarłego gminie m. Lwowa.

Virtuti Militari na trumnie bohatera.

Warszawa, 25. 10. (Tel. wł.) Dziś odbyć się ma w Nieświeżu uroczyste udekorowanie krzyżem „Virtuti Militari" trumny Stanisława Radziwiłła, poległego w czerwcu 1920 r. pod Melinem. Dekoracji dokona marszałek Piłsudski, który wyjechał do Nieświeża w towarzystwie adjutanta Grocholskiego i ministra Meysztowicza.

NOTA do rządu sowieckiego

Panie Komisarzu Ludowy!

Z polecenia mojego rządu mam zaszczyt podać do wiadomości, co następuje:

W dniu 30 września rb. organ centralnego komitetu wykonawczego Z. S. R. R. „Izwiestja" ogłosił tekst traktatu, zawartego w dniu 28 września rb. w Moskwie między rządem Z. S. R. R. i rządem republiki litewskiej oraz tekst not dodatkowych, uzupełniających ten traktat. Dokumenty powyższe zwróciły uwagę rządu Rzeczypospolitej Polskiej m. in. ze względu na to, że dotyczą one niektórych obszarów, leżących na zachód od granicy Polski i Z. S. R. R., ustalonej w art. 2 traktatu ryskiego z dnia 18 marca 1921 r. a stanowiących bezspornie integralną część terytorjum Rzeczypospolitej Polski.

Wobec powyższego rząd Rzeczypospolitej Polski ponownie konstatuje, że w art. 3, traktatu ryskiego rząd S. Z. R. R. zrzekł się wszelkich praw i pretensji do ziem, położonych na zachód od granicy, oznaczonej w art. 2 tego traktatu, oraz oświadczył, że o ile w skład tych ziem wchodzą terytorja sporne między Polską a Litwą sprawa przynależności tych terytorjów do jednego z tych dwóch państw należy wyłącznie do Polski i Litwy. Następnie sytuacja prawno-polityczna tych terytorjów z inicjatywy rządu litewskiego, do której to inicjatywy przyłączył się rząd Rzeczypospolitej Polskiej, została przesądzona decyzją konferencji ambasadorów z dnia 16 marca 1923 r. i przez to definitywnie rozstrzygnięta w sposób obowiązujący zarówno dla Polski jak i Litwy. Rozstrzygnięcie to, jako obowiązujące obie strony zainterosowane, nie może być zakwestjonowane, ani poddane w wątpliwość przez żaden akt międzynarodowy, zawarty z udziałem tylko jednej z tych stron.

Zechce Pan przyjąć, Panie Komisarzu Ludowy, wyrazy mego wysokiego szacunku.

Moskwa, 23 października 1926 r.

Kazimierz Wyszyński.

Do P. Jerzego Cziczerina, komisarza ludowego spraw zagranicznych Z. S. R. R. w miejscu.

Konsekracja ks. bisk. Lisieckiego w Gnieźnie.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

W ubiegłą niedzielę w archikatedrze gnieźnieńskiej odbyła się wspaniała uroczystość konsekracji nowego księcia kościoła ks. Lisieckiego na biskupa. Na niedzielną tę uroczystość przybył z Poznania samochodem ks. Prymas Hlond. W uroczystym pochodzie do katedry wzięły udział wielkie tłumy wiernych oraz ks. Prymasa Hlond, XX. biskupi: Okoniewski, Laubitz, kapituła gnieźnieńska i poznańska, delegacja kapituły katowickiej oraz delegaci ziemi Śląskiej w ludowych strojach.

Gdy do świątyni wkraczał nominat, chór katedralny odśpiewał „Ecce sacerdos magnus". W prezbiterjum zajęli miejsca przedstawiciele władz, wojskowości, obywatelstwo okoliczne oraz przedstawiciele prasy. Po prawej stronie wielkiego ołtarza obok tronu arcybiskupiego postawiono mniejszy tron dla ks. bisk. Lisieckiego. Po odśpiewaniu litanji i po przeczytaniu pierwszej „lekcji" Mszy św. nowowyświęcany biskup złożył „confesio fidei" (wyznanie wiary), przepisane przez liturgję. Po tym akcie w dalszym ciągu ks. Prymas Hlond celebrował przy wielkim ołtarzu Mszę św. zaś obok niego współcelebrował Przenajświętszą Ofiarę ks. biskup Lisiecki w asyście XX. biskupów Okoniewskiego i Laubitza. Przed Ofertorjum (ofiarowaniem) odebrał elekt sakrę biskupią (święcenie biskupie) przez namaszczenie olejami i włożenie na głowę mitry biskupiej oraz pastorału i pierścienia. Od tej chwili Mszę św. odprawiali Dostojni celebranci razem przy wspólnem spożyciu Ciała i Krwi Pańskiej.

Po nabożeństwie, po „Te Deum laudamus" przeszedł elekt przez kościół, błogosławiając ludowi, poczem w uroczystym pochodzie religijnym wśród bicia wszystkich dzwonów odprowadzono księdza biskupa Lisieckiego do pałacu arcybiskupiego. Po południu odbył się obiad w miej. seminarjum duchownem. Dnia 31 bm. ks. biskup Lisiecki odbędzie ingres do katedry katowckiej. **Rys.**

Zjazd pracowników miejskich b. dzielnicy pruskiej w Toruniu.

(Sprawozdanie własne „Dziennika Bydg.").

Wczorajszej niedzieli odbył się w Toruniu w sali „Dworu Artusa" doroczny zjazd pracowników miejskich byłej dzielnicy pruskiej przy znacznym udziale delegatów i gości. Na zjazd przyjechali również delegaci z innych dzielnic Polski, tak, że w serdecznym i zgodnym nastroju radzono o wspólnych bolączkach i troskach zorganizowanej braci.

Uroczyste nabożeństwo na intencję zjazdu odbyło się w kościele św. Jana o godz 9-tej rano.

Obrady rozpoczęły się o godz. 10.30. Zjazd otworzył prezes koła toruńskiego p. Bąkowski, witając serdecznemi słowy reprezentantów władz, urzędów i prasy oraz delegatów i gości.

Marszałkiem zjazdu wybrany został p. Wład. Popielawski z Warszawy, prezes głównego zarządu Związku pracowników samorządów miejskich; protokół pisali pp Przybojewski i Piątkowski z Torunia. Nadto do stołu prezydjalnego powołani zostali pp. Edward Kubalski z Krakowa, Karol Szandrowski ze Lwowa, Wiktor Czaja z Katowic i Weber z Bydgoszczy.

Życzenia pomyślnych obrad i dalszej zbożnej i owocnej pracy składali pp: Peszkowski, naczelnik urzędu dla samorządów w woj pom., Bolt, prezydent miasta Torunia, Antczak, przewodniczący Rady Miejskiej, radca Janowski imieniem Związku towarzystw polskich w Toruniu, poseł Sołtysiak, poseł Pawlak, Kurkowski z Warszawy, Kubalski z Krakowa, Szandrowski ze Lwowa Czaja w Katowic, Pawlicki z Torunia, red. Formański imieniem „Dziennika Bydgoskiego" i red. Wojder imieniem „Słowa Pomorskiego".

Referaty wygłosili:

1) p. St. Gajewski z Warszawy o stosunku władz miejskich do związków pracowniczych;

2) p. Ant. Czarnecki z Bydgoszczy na temat: „Stosunek urzędników komunalnych do władz i do obywatelstwa i wnioski, jakie stąd wysnuć należy";

3) p. St. Gajewski z Warszawy o uposażeniu pracownika miejskiego;

4) p. W. Dach z Krakowa o emeryturach i Kasach Chorych.

Referenci omawiali trudne położenie urzędników komunalnych i domagali się poprawy ich losu.

Szczególnie z swadą i przekonaniem wygłoszony wykład p. Czarneckiego wywołał silne wrażenie i przyjęty został burzą oklasków. Do wykładu tego jeszcze powrócimy.

P. dr. Baruch z Warszawy skarżył się, że w niektórych miastach potrąca się zaliczki udzielone pracownikom miejskim w zeszłym roku nie zważając na spadek złotego, wzrost drożyzny itd.

Zebrani uchwalili rezolucję, domagającą się skreślenia tych zaliczek.

W dyskusji nad referatami skarżono się na zbyt niskie uposażenie pracowników miejskich.

Uchwalono rezolucję domagającą się uregulowania uposażeń według prawa i sprawiedliwości a nadto udzielenia t. zw. zasiłku zimowego.

Ubolewano też, że w niektórych województwach nie zostały zatwierdzone etaty i że w wykonywaniu zarządzeń panuje zamęt, spowodowany różnorodnemi i niejasnemi rozporządzeniami. Najlepiej znamienuje fakt, że w sprawie emerytur istnieje 36 projektów rządowych.

Szczególny udział w dyskusji brali pp. dr. Baruch z Warszawy, Dach z Krakowa, Gajewski z Warszawy, Czarnecki z Bydgoszczy, Sochacki z Warszawy i Kubalski z Krakowa.

M. in. uchwalono rezolucję, domagającą się uregulowania ustawodawstwa samorządowego, opartego na ciągłości władzy wykonawczej, przekazania samorządom właściwych agend, uregulowania stosunków służbowych na zasadzie prawa publicznego, zabezpieczenia emerytalnego we własnym zakresie przez gminy miejskie itd.

Nastąpił wspólny obiad, podczas którego wygłoszono cały szereg serdecznych toastów.

Po obiedzie toczyły się dalsze obrady; poruszano już prawie wyłącznie sprawy ściśle organizacyjne.

O godzinie 6-tej wieczorem zamknął p. marszałek zjazd.

Śmiałe obrabowanie kasy wojskowej.

Warszawa, 25. 10. (Tel. wł.) Dokonano tu włamania do kasy głównej kierownictwa centralnych zakładów wojsk łączności. Mimo wartowników zdołali sprawcy dostać się do kancelarji przez wywiercenie otworu w powale. W kancelarji tej znajdowała się kasa polowa adjutantury, w której przechowywano tajne rozkazy M. S. Wojsk., klucze od biur i t. d. Aby nie robić hałasu, włamywacze wciągnęli kasę przy pomocy linki na strych i tam ją rozpruli. Zabrawszy klucze, spuścili się z powrotem do kancelarji i po otworzeniu kasy ogniotrwałej, zabrali kasę podręczną, w której znajdowało się kilkaset złotych, nie tknęli jednak aktów mobilizacyjnych. Policja i żandarmerja prowadzą śledztwo.

60-lecie pożytecznej instytucji akademickiej.

Kraków, 24. 10. (PAT) W drugim dniu uroczystości 60-lecia istnienia akademickiej Bratniej Pomocy Uniwersytetu Jagiellońskiego, o godz. 11 przed południem uczestnicy zjazdu zwiedzili urządzenia towarzystwa. O godz. 12 odbyło się uroczyste poświęcenie drugiego domu akademickiego w Oleandrach przez X. metropolitę Sapiehę, przy udziale przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych i uniwersyteckich. O godz. 21 odbył się raut w salonach kasyna wojskowego.

Katastrofalne trzęsienie ziemi na Kaukazie.

Wiedeń, 24 10 (PAT). „United Press" donosi z Erywania, że Kaukaz nawiedziony został wczoraj katastrofą trzęsienia ziemi. Setki osób zostało zabitych i wiele jest rannych. Trzęsienie ziemi rozpoczęło się o godz. 2 rano i trwało godzinę. Ludność opuściła siedziby w panicznym strachu, szukając schronienia w polu.

Przegląd religijny i społeczny.

Przyszła niedziela jest uroczystością Chrystusa Króla. — W czem tkwi siła katolików holenderskich. — Zawodowy Związek Nauczycieli rozpoczął otwartą walkę z kościołem katolickim. — Nauczyciele prawosławni w Wielkopolsce.

Dnia 31 bm. jako ostatnią niedzielę października obchodzić będzie cały świat katolicki niezwykłą niedzielę, **ale poraz pierwszy święcił będzie uroczystość ku czci Chrystusa Króla.** Nieraz już wspominaliśmy na tem miejscu o papieskiej encyklice „Quas primas" z dnia 11 grudnia 1925 r., która ze względu na swoją treść o władzy Chrystusa należy do rzędu najważniejszych encyklik w historji kościoła. Szerokie masy katolickie za mało jeszcze wiedzą o znaczeniu i celu nowoustanowionej uroczystości. Jednakże nie trzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć że już na przyszły rok święto Chrystusa Króla będzie **ogólną manifestacją katolicką.**

Dzisiaj już zagadnienie poruszone w encyklice o Chrystusie Królu staje się przedmiotem obrad kongresów i zjazdów katolickich. Nie dawno odbyty kongres teologów na uniwersytecie Serca Jezusowego w Medjolanie omówił w kilku wybitnie naukowych odczytach charakter i znaczenie władzy Królewskiej Chrystusa, jako człowieka. W połowie sierpnia br. zajmował się wyłącznie tą samą sprawą kongres katolicki w Einsiedeln. U nas wysunął na pierwsze miejsce zagadnienie władzy królewskiej Jez. Chrystusa Tydzień społeczny „Odrodzenia" w Lublinie i ostatnio Zjazd katolicki w Krakowie. Na zjeździe Ligi katolickiej w Poznaniu, w dniu 6 listopada br. również będzie ten temat poruszony w jednym z odczytów. We Wiedniu z polecenia ks. kard. Piffla, ma być poświęcony ostatni tydzień października br. szczególniejszej propagandzie władzy królewskiej Chrystusa. Widać z tych kilku faktów, że święto Chrystusa Króla będzie źródłem natchnienia dla akcja katolickiej.

Wśród książek, które się na ten temat już pojawiły, **polecamy gorąco krótką broszurę Ottona Cohausza** — (Księgarnia św. Wojciecha cena 1,80 zł.) — **pt. „Chrystus Król".** W książeczce tej, która świeżo ukazała się w świetnem tłumaczeniu ks. dr. Korzonkiewicza, znaleść można bardzo obfity i oryginalnie ujęty materjał o nowej uroczystości.

Szwajcarska „Schildwache" pisze w ostatnim numerze z dnia 16 bm., że sekretu sprężystości i spoistości katolickich organizacyj w Holandji należy dopatrywać **się w silnie zaakcentowanym tamże konfesjonaliźmie.** Jako najświeższy dowód na swoje twierdzenie przytacza „Schildwache" list pasterski jednego z biskupów holenderskich, w którym tenże przypomina w energicznych słowach niewiastom-katoliczkom, że **nie wolno należeć do stowarzyszeń międzywyznaniowych** zwłaszcza takich, które pod płaszczykiem bezwyznaniowości propagują hasła wyraźnie antykatolickie. List pasterski wymienia cztery takie „międzywyznaniowe" stowarzyszenia żeńskie w Holandji.

U nas w Polsce, międzywyznaniowość należy do haseł „postępowych". Fałszywie zrozumiana **tolerancja praktyczna** doprowadziła wiele umysłów, zwłaszcza wśród inteligencji, **do tolerancji w zasadach.** Taka tolerancja jest jednak zabójcza dla żywotności katolicyzmu w Polsce, bo dwom panom służyć nie można.

* * *

Pomimo protestu uchwalonego z końcem września w Warszawie przez Chrześcijański Związek Nauczycieli Szkół Powsz., pomimo sprzeciwu katolickiej opinji w kraju, wyrażonej w niektórych dziennikach, **Rada Ministrów** — jak donosiła prasa — **oddzieliła Departament Wyznań religijnych od ministerstwa oświaty i przydzieliła go sobie,** tj. Radzie Ministrów. Reformy tej dokonano **chyłkiem, tajemniczo, bez uzasadnienia jej przed opinją społeczeństwa.**

Przeciw takim metodom rządów i przeciw samej formie musimy założyć stanowczy protest. W przeprowadzonej bowiem separacji administracyjnej spraw wyznaniowych od szkolnych widzimy spełnienie gorącego życzenia Zawodowego Związku nauczycieli szkół średnich i pow., który to związek, reprezentujący rzekomo 35 000 nauczycieli polskich, oddawna już to żądanie wysuwał, **jako pierwszy krok do wyrzucenia nauki religji z programów szkolnych.**

Ostatni numer „Miesięcznika Katechetycznego" przynosi sensacyjną wiadomość, że „Związek Nauczycieli", zostający jak wiadomo, pod kierownictwem socjalistów Smulibowskiego i Nowaka, rozesłał tajne informacje do prezesów poszczególnych Ognisk nauczycielskich, **by księży katechetów nie przyjmowały za członków, albowiem „nawet zawodowy katecheta nie jest zawodowym nauczycielem, ale zawodowym duchownym"!** — Jakże to łączy się logicznie z reformą, zaczętą pod patronatem p. Sujkowskiego, a dokonaną pod kierownictwem p. Bartla! Katecheta to nie nauczyciel, wyznania nie mają nic wspólnego ze sprawami szkolnemi! Przecież od dawna takie hasła głosi właśnie masonerja — dla której ksiądz to szerzyciel ciemnoty!

Katolicy w Polsce muszą sobie zdać sprawę, że **socjaliści i masoni w Polsce przypuścili już generalny szturm na szkołę i że pierwszy wyłom już uczynili. Czy mamy dopuścić do dalszych?**

Donosimy dla informacji, że w ostatnich dniach urzędowania p. Sujkowskiego **przysłano nam do Wielkopolski trzech nauczycieli ludowych prawosławnych** i polecono Kuratorjum poznańskiemu, aby tym panom stanowczo dało posady. **A więc dziś mamy już dla dzieci katolickich nauczycieli schizmatyków, jutro będziemy mieć żydów, a pojutrze wstęp dla kapłana katolickiego do szkoły będzie zamknięty.**

Tak będzie, jeżeli społeczeństwo katolickie nie zareaguje w jak najenergiczniejszy sposób na tego rodzaju reformy.

Ks. Dr. Fr. Mirek.

„Przenośna chmura łez".

Starosta słupecki — „wołyńską łzawicą". Rekord w ściąganiu przekleństw na swą głowę.

„Wywiad Codzienny" nr. 1. podaje bardzo ciekawe szczegóły urzędowania wojewody wołyńskiego p Mecha, dawniejszego starosty powiatu słupeckiego.

Oto, co pisze:

„Pan minister Scylla-Młodzianowski poszedł, ale wybrańcy jego zostali, a między nimi najklasyczniejszy, szampion redukcyjny ciężkiej wagi, wojewoda wołyński, pan Władysław Mech.

Widać lekkość serca pana wojewody stoi w odwrotnym stosunku do wagi jego ciała, bo z lekkiem sercem, za jednem pociągnięciem pióra kilkadziesiąt rodzin urzędniczych wepchnął w odmęt nędzy i rozpaczy, bo administrację z prawników ogołocił (choć sam prawnik, a podobno eks-członek Rady Adwokackiej w Kijowie), bo na Wołyniu nowy chaos i bezjutrze wytworzył.

Pan Mech przybył do Łucka widać już z gotową listą „skazańców", bo już w trzecim dniu swego urzędowania, kilkudziesięciu urzędników Województwa zredukował, a z tych 24 etatowych, czyli ponad to, czego od niego wymagała smutna, ale konieczna potrzeba oszczędności.

Dla grymasu więc partyjnego, dla dogodzenia warszawskim pretorjanom, a nie dla oszczędności przeprowadzono redukcję. Zredukowano przeważnie ludzi młodych i tych wszystkich, którzy na pierwszy zew budowania państwowości polskiej na kresach, z pełną wiarą pośpieszyli na Wołyń, na pracę ciężką, na życie koczownicze, a w rezultacie na sponiewieranie i partyjną redukcję. Żadnej państwowej racji nie zdoła pan wojewoda przeciwstawić zarzutom Polaków, dbałych o jutro oraz godność narodową, którą się wobec czeredy wrogów i rozagitowanych mas na pośmiewisko wystawia. Nie jest racją niweczyć los kilkudziesięciu urzędników, nie jest racją rodzinom ich kawałek twardego chleba od ust odrywać, nie jest racją powiększać szeregi rozgoryczonego bezrobocia, nie jest racją narażać Skarb Państwa na płacenie długoletnich emerytur, oddalać wyrobionych i we wierności i w bezinteresowności wypróbowanych pracowników Państwa i Narodu, a w miejsce ich przyjmować tak zwanych **„swoich"**, w istocie rzeczy strzeleckich pędziwiatrów, z ukończoną piątą klasą... Loterji Państwowej."

Za tym człowiekiem nieszczęście chodzi. Jego urzędowanie w Słupcy było prawdziwą udręką mieszkańców tego powiatu. Dziś oni są zadowoleni, że ten „wielki i tłusty administrator" objął wyższe stanowisko, choć zdaje się, że on jeszcze wyżej zajdzie.

Listy z Francji.

Radykalizm w nowej szacie.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego").

Paryż, w październiku.

W Bordeaux zakończył się dwudziestytrzeci kongres franc. partji radykalno-socjalnej. Rok polityczny we Francji pokrywa się z rokiem szkolnym i teatralnym. **Październikowy kongres radykałów jest zawsze wielką premjerą.** Znaczenie tej premjery zmalało bardzo w pierwszych latach powojennych, nazajutrz po głębokim rozłamie, jaki w ich szeregach spowodowała wojna i klęsce wyborczej radykałów z roku 1919.

Wojna doprowadziła do **kryzysu między patrjotami a „defetystami"** w łonie radykalizmu; kryzys ten spowodował głośne procesy pp. Caillaux i Malvy'ego, z których zresztą żaden nie był zdrajcą. Pierwszy zalecał zbyt ryzykowną z francuskiego punktu widzenia politykę oddzielnego pokoju, drugi okazał się na stanowisku ministra spraw wewnętrznych zbyt słabym wobec istotnych „defetystów" i zdrajców. Na tle tej rozterki zarysowały się jeszcze wyraźniej różnice na platformie socjalnej: **w łonie radykalizmu francuskiego zawsze były dwa kierunki: oportunistyczny i socjalizujący.**

W takich warunkach **powierzono losy partji p. Edwardowi Herriot'owi,** merowi m. Lyonu. Nie mógł on oczywiście uniknąć klęski wyborczej z 16 listopada 1919 r., ale już wówczas zajął stanowisko opozycyjne wobec Bloku Narodowego i w tej opozycji trwał przez cały czas, aż do wyborów z 11 maja 1924 roku. Wzmocnił stronnictwo, nawiązał dobre stosunki z socjalistami i wraz z nimi poszedł do urn wyborczych. **Rezultatem było połowiczne zwycięstwo Kartelu Lewicy.** Połowiczne dla obu powodów: po pierwsze Kartel rozporządzał większością dzięki pomocy posłów, którzy nie byli wybrani na listach Kartelu po drugie socjaliści nie chcieli uczestniczyć w rządzie, zwalając przeto całą odpowiedzialność na radykałów. **Ci ostatni nie zdołali się uporać z trudnościami finansowemi i w takich warunkach Kartel się rozłupał, a doszedł do władzy gabinet koalicyjny p. Poincaré'go.** Sytuacja finansów francuskich była wówczas tak groźna, że dwaj przywódcy Kartelu pp. Herriot i Painleve, nie uważali za stosowne uchylić się od odpowiedzialności i do gabinetu koalicyjnego weszli.

Rozłam pomiędzy radykałami a socjalistami był zupełny. Wyraził się on zaraz w ostrej nagonce na p. Herriot'a, mera Lyonu, gdzie socjaliści są w większości w radzie miejskiej: chcą oni zmusić p. Herriota do dymisji z tego stanowiska. Socjalista umiarkowany Piotr Renaudel podaje się do dymisji z komitetu redakcyjnego „Quotidien'a", głównego organu kartelowego, a w liście do redaktora naczelnego pisze, że „w najbliższych tygodniach redakcja stanie przed trudnym bardzo wyborem".

Przed tym „wyborem" stanął właśnie kongres w Bordeaux. O co tam chodziło? **O to, czy partja ma potępić udział swego prezesa w gabinecie p. Poincarego i rozpocząć kroki, celem odbudowy Kartelu,** czy też udział ten zatwierdzić i z socjalizmem ostatecznie zerwać. Były to dwie skrajne alternatywy. Wybór jednej albo drugiej wyraziłby się rozłamem w partji. Przywódcy radykalizmu francuskiego są jednak bardzo dobrymi taktykami. Pod tym względem żadna inna partja francuska im nie dorównuje. **Zręcznie bardzo wybrali drogę pośrednią.** Bardzo mało kongres w Bordeaux zajmował się przeszłością: myślał przedewszystkiem o przyszłości.

P. Herriot, po sześciu latach władania losami partji, **odmówił ponownego stawienia swej kandydatury.** Wolał wrócić „do szeregu". Da mu to większą swobodę ruchów, no i pozwoli mu przygotować wybór do Akademji Francuskiej, o czem p. Herriot marzy, a w czem mu akademik Ponicaré pomoże **Na szefa partji kongres wybrał olbrzymią większością senatora Maurycego Sarraut'a,** brata obecnego ministra spraw wewnętrznych i właściciela poczytnej bardzo „Dépêche" z Tuluzy. Już sam ten wybór oznacza, że partja radykalna nie zajmie wojującego stanowiska wobec gabinetu i będzie czekała... stabilizacji franka.

Uchwalona przez kongres deklaracja programowa jest jeszcze bardziej charakterystyczna. **Aprobuje ona „lojalne poparcie" udzielone rządowi przez radykałów** i oświadcza, że „partja nie weźmie na siebie odpowiedzialności za podkopywanie dzieła przedsięwziętego przez gabinet jedności narodowej". Ma więc Francja radykalizm w nowej szacie.

Z drugiej przecież strony partja radykalna nie chce iść w ogonie prawicy. Proklamuje więc w swym

manifeście, że **ma na lewicy wrogów w tych, którzy słuchają Moskwy".** Furtka na przyszłość jest otwarta. Więcej w tym kierunku zrobić nie było można. Socjaliści sami to uniemożliwili. Urządzają oni teraz po całym kraju wiece, w których atakują radykałów za ich „bez programowość i brak charakteru".

Rezultaty kongresu w Bordeaux są więc dla gabinetu pomyślne. Ale... **...w styczniu odbędą się wybory do senatu,** to znaczy odnowienie jednej trzeciej senatorów. Aby radykałowie mieli w senacie większość, brak im jest kilkunastu zaledwie foteli. Ne zapominajmy, że pierwszy gabinet Herriota obalony był w kwietniu 1925 r. w senacie, że brak większości w Izbie wyższej był głównym hamulcem Kartelu w jego zapędach. Więc radykałowie wielki w tej chwili czynią wysiłek, aby większość w senacie osiągnąć. Przyjaźne neutralne stanowisko rządu będzie im tu bardzo przydatne.

A jeśliby styczniowe wybory przyniosły radykałom zwycięstwo — wtedy stanowisko ich wobec gabinetu niewątpliwie ulegnie zmianie. Kongres w Bordeaux zakończył się bankietem, na którym p. Maurycy Sarraut, nowy prezes, oświadczył:

— Oparta o szerokie zastępy swych zwolenników, licząca w swem gronie ludzi wartościowych, **nasza partja, wraz z jej lewicowymi przyjaciółmi, może i powinna wrócić do władzy...**

Takich rzeczy przywódca partji nie mówi „na wiatr".

Kazimierz Smogorzewski.

Krzyż.

...Zostawcie mnie, proszę, tu, w przydrożnym
Pod Krzyża męką... Umęczony srodze... [pyle
Głowę cicho ułożę i odpoczne chwilę
W bardzo dalekiej zabłąkany drodze...

— — — — — — — — — —

Idźcie!... Mnie dobrze wśród bezkresu ciszy
Zamknąłem oczy... może serce zaśnie...
Gdy szept żarliwy pacierza usłyszy,
Wplątany w dziecięcie moich marzeń baśnie.

Ostromecko. **M. Szurło.**

Z Rosji Sowieckiej.

Zupełne zwycięstwo Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Agencja Wolfa donosi, że Centralny Komitet Wykonawczy przyjął oświadczenie opozycji o zaprzestaniu walki wtenczas, kiedy ona zrzekła się wszelkich warunków i żądań wystawionych C. I. K.-u. Zwycięstwo CIK-a zupełne. Wznowienie jakichkolwiek działań przez opozycję stało się niemożliwe.

Żądania wysunięte przez C. I. K. do opozycji.

C. I. K zażądał od opozycji następujących warunków: opozycja musi podlegać wszystkim uchwałom, dotąd przez nich zwalczanych partji komunistycznej; oficjalne przyznanie, że działalność opozycji aż do czasu kiedy Zinowiew wyjechał do Petersburga, była nadzwyczaj szkodliwą dla partji a nawet była wielką przeszkodą dla twórczej pracy Sowietów, wreszcie przyrzeczenie opozycji zaprzestać wszelkiej działalności nielegalnej i niewysyłania agitatorów jak również nie rozpowszechniać broszur agitacyjnych przeciw rządowi sowieckiemu.

Rządowa większość sowiecka przeciw Trockiemu.

W czasie układów z opozycją Woroszyłow stanowczo wypowiadał się przeciw temu, ażeby Trocki powrócił na urząd prezesa rew. sow. wojennego. Członkowie tego jak również i profesorowie akademji wojennej w tej liczbie i gen. Gutor oświadczyli, że w razie powrotu Trockiego do władzy, nie odpowiadają za spokój i porządek w armji. Tego samego zdania jest i Unszlicht.

Z wędrówki po szerokim świecie.

Najdłuższy tunel na świecie. — Jak się przedstawia frekwencja na londyńskich kolejach podziemnych? — Koszta budowy. — Zwycięstwo techniki. — Ciekawe porównanie.

W dzisiejszej „wędrówce" opisać chcemy Szan. Czytelnikom najdłuższy na świecie tunel, jaki ukończony został w ostatnich dniach września b. r. i oddany do swego użytku.

Aby uniknąć nieporozumienia z góry zaznaczyć należy, iż w tym wypadku mowa jest nie o żadnym tunelu górskim, ale o tunelu, ciągnącym się pod największem miastem w Europie, jakiem zawsze jeszcze jest stolica Wielkiej Brytanji, Londyn. Tunel ten, zarazem arcydzieło techniki i sztuki budowlanej łączy zachodnie dzielnice metropoli angielskiej z północnemi i ciągnie się przez całą długość tego olbrzymiego miasta. Jest to tunel, wybudowany przez londyńską kolej podziemną, która wszystkich przybywających do Londynu zadziwia swoim kolosalnym rozmachem, skomplikowaną siecią i głębokością dworców.

Przez budowę wspomnianego tunelu świat został zatem bogatszy o jedną osobliwość. W rzędzie największych przekopów podziemnych Europy już nie będzie więcej imponował tunel Simplon lub St. Gotthard o długości niespełna 20 kilometrów, podczas kiedy nowowybudowany tunel w Londynie liczy okrągłe 40 kilometrów długości. Nie będzie więc przesadą twierdzenie, że ten olbrzymi tunel londyński wszystkie podobne budowle w zakresie komunikacji starych i nowych wieków usuwa na szary koniec.

Nie od rzeczy też będzie dowiedzieć się, że pociągi pędzące z szybkością ekspresu w tym tunelu, głęboko pod olbrzymiem zbiorowiskiem domów tego miljonowego miasta — przewożą dziennie $3\frac{1}{2}$ miljona pasażerów, co czyni rocznie imponującą cyfrę 1600 miljonów osób. Liczba pasażerów w londyńskiej kolei podziemnej równa się więc w jednym roku liczbie całej niemal ludności naszego globu ziemskiego.

Ciekawe są też szczegóły, dotyczące kosztów budowy kolei podziemnej w Londynie. Każda mila angielska kosztowała nie mniej nie więcej jak 900.000 funtów szterlingów. Aby ten olbrzymi kapitał, włożony w to przedsięwzięcie można było otrzymać z powrotem i to z procentem koniecznem było, aby na jedną milę angielską przypadło rocznie 18 miljonów pasażerów.

Przy budowie tego wspaniałego środka komunikacji po stolicy angielskiej pokonać musiano niezwykłe trudności. Podczas, gdy przy wierceniu np. tunelu Simplon miano do czynienia z blokami bazaltu lub granitu, to w londynie kopać musiano w miękkim piasczystym terenie, mając ciągle obawę zapadnięcia się górnych warstw. Trzy miljony ton ziemi wydobyto na wierzch, a na to miejsce zużyto na każdy kilometr 10 miljonów kg. lanego żelaza. Najtrudniejszem zadaniem okazał się przekop tunelu pod Tamizą.

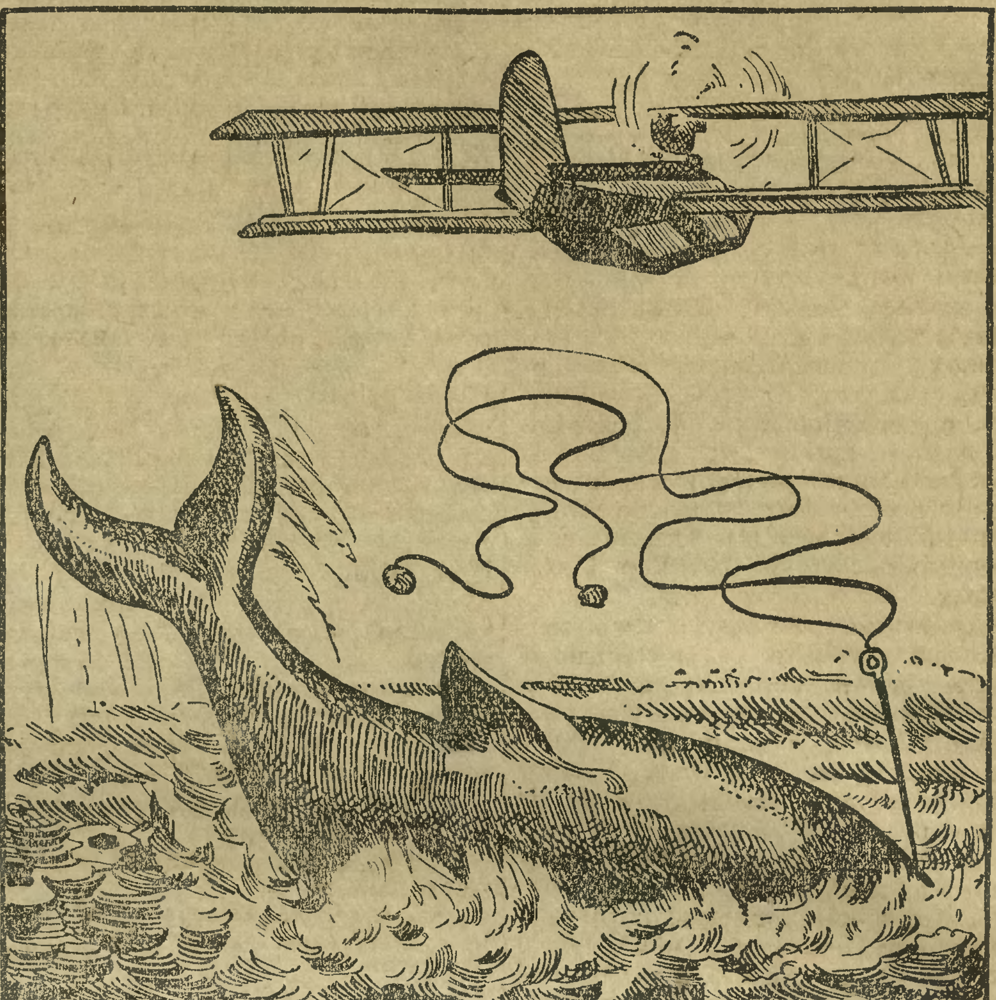
Nasuwa się tutaj ciekawe porównanie kolei podziemnej ze zwykłą koleją parową. Kiedy w Anglji budowano pierwszą na świecie linję kolejową, różni rzeczoznawcy z całego kraju zaczęli dowodzić, że jest to całe przedsięwzięcie wymierzone przeciwko bezpieczeństwu życia ludzkiego. Wyrażano obawy, że lokomotywa wyskoczy ze szyn, że organizm człowieka nie zniesie szybkości jazdy czterdzieści kilometrów na godzinę, że dym lokomotywy zatruje powietrze itd.

Podobnie było w czasie budowy kolejki podziemnej w Londynie. Władze stolicy przez 25 lat z żelaznym uporem i konsekwencją wzbraniały się udzielić towarzystwu akcyjnemu koncesji na budowę kolei, tłumacząc, że niepodobieństwem jest pod miasem wybudować tunel w ten sposób, żeby nie było możliwości zawalenia się. Władze miejskie bały się wówczas, że przez zawalenie się tunelu całe dzielnicy miasta mogą być narażone na podobną katastrofę. Żywiono również obawę, że wskutek trzęsienia, wywołanego przejazdem pociągów, zarysowywać się będą fundamenty domów itd.

Kiedy zaś koncesję uzyskano i kolej wybudowano, mieszkańcy Londynu jeszcze długie miesiące nie mieli odwagi używać tego podziemnego środka komunikacji, bez którego nie można sobie dzisiaj wyobrazić tej potężnej metropoli angielskiej.

L. Wik.

Polowanie na wieloryby z pod obłoków.



Technika polowań na wieloryby przybiera obecnie bardzo niezwykłe formy. Północne Towarzystwo łowienia tych zwierząt posiada obecnie aeroplany, które krążą nad morzem, a na spotkane wieloryby załoga aeroplanu rzuca harpuny. Na drugim końcu liny znajdują się wydęte kule kauczukowe, które wskazują, w jakim kierunku zranione zwierzę ucieka.

Dzień oświaty pozaszkolnej.

W rocznicę śmierci Henryka Sienkiewicza, pierwszego prezesa Rady i duchowego Patrona Polskiej Macierzy Szkolnej, organizuje Macierz na terenie swojego działania „Dzień oświaty pozaszkolnej".

Oświata pozaszkolna jest obecnie głównym przedmiotem pracy Macierzy Szkolnej. Od kilku lat Zarząd Główny położył nacisk na przygotowywanie społecznych pracowników oświatowych z pośród rozmaitych zawodów inteligencji. Kursy metodyki pracy oświatowej pozaszkolnej odbyły się już w 62 powiatach. Równocześnie do potrzeb tej pracy przystosowana została struktura organizacyjna Macierzy, w której podstawową instytucją pracy oświatowej na wsi staje się Czytelnia Macierzy i Ognisko młodzieży.

Zagadnienie oświaty pozaszkolnej winno być w najszerszych masach należycie spopularyzowane, a to celem pozyskania jaknajwiększej ilości pracowników oświatowych, — zachęcania jak najszerszych mas obywateli do korzystania ze źródeł oświaty, jak również zdobycia środków finansowych na te prace. W tym też celu urządza Polska Macierz Szkolna „Dzień oświaty pozaszkolnej" i wzywa Zarządy Kół Macierzy i zaprasza wszystkie inne organizacje społeczne, jakoteż ludzi oddanych sprawie oświaty do wzięcia udziału w tej akcji.

Dzień oświaty pozaszkolnej w części propagandowej uwzględnić winien wykłady, pogadanki, wiece oświatowe, jak również wieczornice z przemówieniami i odpowiednim programem. Biuro Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7 m. 4) przygotowało materjały propagandowe jako to: Myśli i materjały do przykładów i przemówień pt. „O potrzebie oświaty pozaszkolnej", opracowane przez Józefa Stemlera, dyrektora Polsk. Macierzy Szkolnej, program wieczornicy, projekty żywych obrazów, okolicznościowe deklamacje, barwne afisze, widokówki z podobizną Henryka Sienkiewicza itd. Delegaci Kół P. M. S. przybywający na zjazd jubileuszowy Macierzy w dniach 30 i 31 października br. będą mogli materjały te zabrać ze sobą. Broszurę pt. „O potrzebie oświaty pozaszkolnej" otrzymywać mogą prelegenci oświatowi za nadesłaniem dokładnego adresu i znaczka pocztowego za 30 groszy.

Dla naszej młodzieży.

Juljusz Balicki i Stanisław Maykowski: „KRAJ LAT DZIECINNYCH", pierwszy rok nauki języka polskiego w szkołach średnich ogólnokształcących. Nakł. Wyd. Zakł. Narod. im. Ossolińskich we Lwowie (str. 384).

Czytanki szkolne są nie tylko wynikiem kultury, ale i objawem czasu, a nawet i mody. Minęły nareszcie bezpowrotnie czasy, kiedy to książka do czytania stała na usługach wszystkich dyscyplin, w zakres nauczania wchodzących i udzielała suchym stylem podręcznikowym wielostronnych wiadomości. „Wiek dziecka", bo tak dwudziesty słusznie zwać musimy, inne stawia wobec tego żądania. Jeżeli książka dla nauki języka polskiego staje się ważniejszym środkiem kształcenia, któremu i wielki zasób wiedzy i poznawania zawdzięczamy, która nie tylko dla życia przygotowuje, ale życie odtwarzą i budzi, musi zatem być tych poglądów jasnem odbiciem. Niema dzisiaj już miejsca w naszych czytankach na luźne urywki tendencji moralnej, na skromne wyjątki z innych utworów literackich dla dorosłych przeznaczonych. — Najważniejsze działy życia dziecięcego podają nam zupełnie naturalny rozkład materjału. Dyspozycja zaś i ustosunkowanie bogatego materjału dadzą książce ową konieczną zwartą całość. Szkoła przygotowuje dla życia — książka - czytanka zaś zaprawia ucznia do samodzielnego korzystania z bogatego skarbca ducha ludzkiego, przyzwyczaja wyróżniać rzeczy o walorach literackich i artystycznych, wznieca iskrę radosną czytania dobrych książek bibljotecznych, a nie brukowej, kolporterskiej literatury sensacyjnej.

Dzieło o takich właśnie znamionach stworzyli autorowie podręcznika nauki języka polskiego na kl. I. w szkołach średnich, pod tytułem: „Kraj lat dziecinnych". Książce życzę zasłużonej świetnej przyszłości, gdyż jest to prawdziwy utwór literacki o przełomowem znaczeniu, o bardzo poważnych psychologicznych i wychowawczych zaletach.

Jeszcze jeden oryginalny moment warto dodatnio podnieść. Książka, która służyć ma dzieciom całej Polski, zaznajamia czytelnika z charakterystycznemi właściwościami osobliwych zakątków naszej pięknej ojczyzny i pozwoli zatem wszystkim dzieciom wniknąć w życie i obyczaje naszych współziomków.

ew.

Wobec sprawy żydowskiej na Pomorzu.

II.

Wspomnieliśmy w artykule poprzednim o forpocztach żydowskich. Na stwierdzenie powyższe szukać przykładów nie trzeba daleko. I znów bierzmy za przykład Grudziądz. W tym samym Grudziądzu, w którym w roku 1920 można było nabyć synagogę żydowską, dziś istnieje „koszerna" restauracja i nawet prywatna szkółka żydowska z żydowskim belferem- Cóż z tych objawów za wniosek? Forpoczty usadowiły się już tak silnie, że czują się na pewnych śmieciach, pr[illegible] gotowując narybek dla przyszłoś[illegible] żywiołu żydowskiego na Pomorzu.

Stwierdziliśmy poprzednio że Pomorze było czas pewien obszarem, na którym (poza Wielkopolską) najmniejszym był odsetek żydów. Był to okres przejściowy. Pomorze bowiem posiada dla żydów tak wiele przynęt, że staje się dla nich ziemią obiecaną i ziemią stokroć wdzięczniejszą (tak im się zdaje) niż na przykład Wielkopolska. Tajemnica cała tkwi w tem, że Pomorze jest dzielnicą nadmorską, że jest tym jedynym błogosławionym obszarem, przez który wywóz i dowóz zamorski rozwijać się może, że jest tym obszarem, na którym polski port morski powstaje, a nad spławnym dopływem morskim, to jest Wisłą, leży szereg ważnych miast handlowych, w których handel ma wielką przyszłość. Tedy żydowskie eldorado, tedy żydowska ziemia obiecana w przyszłości i to w przyszłości niedalekiej.

Z faktem tym musi się ludność pomorska pogodzić. Dobrze będzie. jeżeli w przejawie tym zorjentuje się rychlej, gdyż wówczas ze swej strony będzie mogła nie tylko szukać dróg i środków, ale będzie mogła przedsięwziąć i kroki, by pozytywnie i — jak wierzymy — ze skutkiem nie tylko przeciwstawić się inwazji żydowskiej ale z nią skutecznie walczyć, by konkurencję żydowską trzymać w szachu i nie pozwolić nadać handlowi pomorskiemu chociażby tylko pozoru przewagi żydowskiej.

Dziś możność powyższą mamy jeszcze w swym ręku, czy jutro mieć będziemy — od nas, od naszej czujności, naszego zrozumienia i naszej energji zależy.

Konstytucja nasza przewiduje — i słusznie i zgodnie z duchem istotnego demokratyzmu — że każdemu obywatelowi polskiemu wolno osiedlać się tam, gdzie mu się podoba. Zatem niema mowy, by ze strony państwowej społeczeństwo oczekiwać mogło na akcję pomocną lub przeciwdziałającą napływowi ludności żydowskiej.

Wniosek z tego jeden, ale walny i decydujący: sprawę żydowską na Pomorzu — jak zresztą w Polsce całej — rozwiązać może tylko samo społeczeństwo drogą samopomocy społecznej.

Samopomoc społeczna nie jest nam obcą. Przecież jej zawdzięczamy potężny gmach naszych spółdzielni bankowych, rolników i zrzeszeń handlowych, które — pomnijmy na znane dzieło hakatysty prof. Bernharda z czasów niewoli — było groźne państwu prusko-niemieckiemu.

Do pierwocin tego ruchu trzeba nam powrócić — oczywiście ze zmianami, które warunki ze sobą przyniosły.

Nie można jednak przeoczyć, że praca ta nie jest ani łatwa ani na krótką obliczona metę. Społeczeństwo nasze — tak silnie spojone hasłem „Swój do swego" za czasów niewoli — rozlazło się, będąc fałszywego i błędnego mniemania, że, mając państwo swe z rządem swoim, ma czynniki, które za nie myśleć i za nie działać winny. A tymczasem tak nie jest. Państwo jako takie ma inne zadania, służy wszystkim obywatelom jako organ suwerennej władzy. Rzeczą zaś społeczeństwa samego jest jego ustosunkowanie się polityczne, narodowościowe i gospodarcze. A więc i stosunek do sprawy żydowskiej wypływa z woli społeczeństwa samego, szczególnie w tej dziedzinie, która jako gospodarczo-handlowa postawiona jest swobodnemu ścieraniu się jego sił i jego dzielności. Straciło zatem hasło „swój do swego" bardzo wiele na sile swej, ba — możnaby powiedzieć — że znikło ono zupełnie, usypiając społeczeństwo na podstawie zasady tak nieszczęsnej i groźnej, a mianowicie „Jakoś to będzie..." Dały nam Nieba wolność i niepodległość, nie dadzą jej upaść — oto zdanie, które tak często słyszeć było można i dziś jeszcze się słyszy.

Ci, którzy tak mówią, zapominają o tem, że Opatrzność dała nam skarby jak owe talenty w Piśmie Świętem, za których rozwój my sami odpowiedzialnymi jesteśmy, to znaczy, które my utrwalać, umacniać i rozwijać musimy.

Straciła hasło „swój do swego" tem więcej na znaczeniu, że z chwilą złączenia z Macierzą siłą rzeczy przybyły bratnie rzesze z tych dzielnic polskich, w których walka gospodarcza nie była tak skonsolidowana i spojona z walką o narodowe nasze jutro. Bracia nasi z innych dzielnic przynieśli nam w darze wiele zalet, ale i szereg wad (i my mamy wady), z których najwalniejszą jest sentymentalne, uczuciowe, odruchowe stawianie sprawy żydowskiej jako zagadnienia politycznego lub narodowościowego, gdy ono jest wyłącznie zagadnieniem gospodarczem. Postawimy się silnie gospodarczo. zorganizujemy się i przeciwstawimy żydowskiej agresywności gospodarczej, wówczas zwyciężymy.

Żadne ustawy, żadne rozporządzenia antyżydowskie, żadne jednostronne bojkoty żydowskie i mniej lub więcej bombastyczne artykuły przeciwżydowskie — niczego nie zdziałają, gdy poza wolą nie będzie zrozumienia niebezpieczeństwa żydowskiego i konieczności pozytywnej twórczej pracy gospodarczej.

Rabini we Wilnie orzekli...

że trupy bezdomnych żydów mają być oddawane studentom uniwersytetu — do krajania.

W związku z zajściem jakie miało miejsce w prosektorjum uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, gdzie studenci chrześcijanie zażądali dostarczania przez szpitale żydowskie w Wilnie trupów żydów do sekcji, odbyło się posiedzenie lekarzy żydów tudzież przedstawicieli rabinatu, na którym powzięto rezolucję nast. treści: W wypadku śmierci bezdomnego obowiązkiem naczelnego lekarza szpitala żydowskiego jest natychmiast przekazać zwłoki do prosektorjum, by mogło służyć celom naukowym. Sprawa dostarczania zwłok do prosektorjum nie może być w żadnym wypadku ani wyznaniową, ani narodową.

Krwawy dramat w Biłgoraju.

Kapitan pomścił honor swej żony... i zastrzelił sierżanta w P. K. U.

Cicha i tak spokojna mieścina, jak Biłgoraj, poruszona została w tych dniach do głębi dramatem, który się rozegrał w lokalu miejscowej Powiatowej Komendy Uzupełnień.

Oto o godz. 9 rano, niemal w chwili rozpoczęcia w biurze czynności służbowych, przybył do P. K. U. kpt. Bolesław Dobrzański z 50 pp. i stawił się przed pułkownikiem Pogorzelskim, oświadczając, że przybył zameldować się, gdyż jest już czwarty dzień na urlopie w okolicach u krewnych. Przy sposobności jakoby zapytał się, czy w biurze tutejszego P. K. U. pracuje st. sierżant Bolesław Jaworski. Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, poprosił o wezwanie Jaworskiego, gdyż ma do niego poufny interes.

Pułkownik Pogorzelski wezwał więc sierżanta i sam pokój opuścił pozostawiając z nim przybyłego kapitana.

Jak się później okazało, kpt. Dobrzański zwrócił się do sierżanta z zapytaniem:

— Czy to pan jest Jaworski?

— Tak jest. panie kapitanie — brzmiała odpowiedź.

— Czy pan był narzeczonym panny Zielińskiej? — zapytał dalej.

— Kiedy otrzymał twierdzającą odpowiedź wybuchnął:

— Dlaczego tak podle z nią postąpiliście — i, nie czekając odpowiedzi, strzelił błyskawicznie do Jaworskiego, kładąc go trupem na miejscu.

Zanim na odgłos strzału zdążyli wpaść do pokoju, kpt. Dobrzański sam oddał broń płk. Pogorzelskiemu, oświadczając:

— Pomściłem honor swej żony.

Na ten temat w mieście i w okolicy, bardzo tym tragicznym wypadkiem poruszonej, krążą rozmaite domysły i pogłoski, datujące się jeszcze z przed lat 8-u wstecz, kiedy śp. Jaworski był istotnie narzeczonym panny Ireny Zielińskiej, obecnej małżonki kpt. Dobrzańskiego.

Dziś obaj tragiczni aktorzy wypadku byli ludźmi familijnymi: państwo Dobrzańscy mają już dziecko, a zabity osierocił żonę i dwoje drobnych dzieci.

Wypadek ten wywarł wśród szerokich sfer okolicy wstrząsające wrażenie, tembardziej, że śp. Jaworski był legjonistą, brał żywy udział w pracy kulturalno-oświatowej Biłgoraja, będąc wraz z żoną filarem teatrów amatorskich. Był bardzo lubiany nietylko w towarzystwie, ale i przez swych przełożonych zwierzchników, jako człowiek bardzo inteligentny i solidny, a zarazem wzorowy służbista.

Po zakończeniu pierwiastkowego dochodzenia odbył się pogrzeb śp. Jaworskiego, przy udziale niemal wszystkich mieszkańców miasta na cmentarz miejscowy.

Do tej pory jednak nie ustają na temat krwawego dramatu, jego przyczyn i skutków domysły.

Kapitana Dobrzańskiego odwieziono do Zamościa.

Związek Urzędników Kas Samorządowych na b. dz. pr. w Poznaniu. Zjazd wyżej wymienionego związku odbędzie się w Poznaniu, na sali Starostwa Krajowego, Aleje Marcinkowskiego, w dniu 30 października br. Na porządku dziennym znajdują się m. i. bardzo aktualne wykłady: „Pieniądz i kapitał", prof. Taylora i „Stanowisko Komunalnych Kas Oszczędności w obowiązującem obecnie prawie budżetowem Związków Komunalnych", p. dr. Huberta. Udział wszystkich członków jest nie tylko pożądany, lecz konieczny.

(90

Pani Owsińska

Powieść humorystyczna.

Z różnych wspomnień skleił St. Brandowski.

(Ciąg dalszy)

Artyści zeszli na dół, gdy tuż pod drzwiami Owsińskiej Kieł podniósł rękę do góry i na ten znak cały pochód się zatrzymał.

— Halt! nic z tego, bo baba nie przystanie. Będzie ją razić ta nazwa Cyklopida.

— To niech się nazywa Cyklopka.

— Cyklopka jest nazwą zdrobniałą. Jakżeż ona pasuje do takiego olbrzyma baby?

— No, to powiedzmy Cyklopicha.

— Brawo! Spamiętajcież sobie zatem, że nie Cyklopida, tylko Cyklopicha, podobnie jak Rzepicha, żona Piasta.

I z tem weszli do mieszkania Owsińskiej.

Drzwi otworzyła im Frącka i wprowadziła ich do pokoju bawialnego który może dlatego tak się nazywał, że służył Owsińskiej i za sypialnię.

— Wiecie, ktoby był wspaniałym żywym obrazem? — rzekł pocichu Kiścień — Frącka! Ta ma formy!

— A możeby ją dostawić do Owsińskiej jako Cyklopkę, niby córkę Cyklopichy?!

— Oszalałeś! Gdzieby Owsińska przystała na coś podobnego. Raz, że z Frącką nie stanie w jednej parze, a powtóre byłaby to dla niej konkurencja nie do wytrzymania. Frącka ma ciało jak najzdrowszą rzepę, a Owsińska, choć także monstrualnie gruba, ale robi wrażenie, jakby ją kto odlał z rzadkiego ciasta.

35. W bawialni artystki.

Rozmowa urwała się, bo do pokoju weszła Owsińska. Upudrowana była jak mączarka, ubrała się w jakiś peniuar jadowitego koloru, a we włosy wpięła cztery olbrzymie szkarłatne maki.

— Przychodzimy — zaczął Kieł — prosić panią o łaskawe wzięcie udziału w naszym kabarecie.

— Proszę, niech panowie siadają, ...na kanapie, proszę!

Artyści zajęli miejsca.

— Chodzi nam — podjął Kopytowski — o uświetnienie naszego programu, o wniesienie do niego prawdziwie artystycznych walorów, co przedewszystkiem przez współudział pani spodziewamy się osiągnąć.

— Proszę — odpowiedziała z widocznem wzruszeniem Owsińska — ja oddaję się chętnie do dyspozycji panów.

— Chodziłoby zatem o rodzaj produkcji artystycznej, i po gruntownej rozwadze z kolegami przyszliśmy do przekonania, że dla pani najodpowiedniejszy byłby numer plastyczny.

— Jaki?

— Plastyczny. Mianowicie wyobraziłaby pani na scenie rzeźbę ze świata starożytnego.

Owsińska podniosła się ze siedzenia, i widać było, że wszystka krew strzeliła jej do twarzy.

— Panowie musieli się w drzwiach pomylić — rzekła drżącym od gniewu głosem. — To na pierwszem piętrze mieszka jakiś dentysta ze swoją babką, która w sam raz będzie się nadawała panom do robienia starożytnych figur.

Artyści zgłupieli. Pierwszy połapał się Kieł, bo rzekł:

— Pani widocznie źle rozumie to słowo starożytny. Chodzi tu o przedstawienie młodej bogini, która znaną była ze swej piękności i żyła przed Narodzeniem Chrystusa. Dlatego tylko mówi się, że to figura starożytna.

Owsińska uspokoiła się, ale wstąpiły w nią inne skrupuły.

— Żyła przed narodzeniem Pana Jezusa, powiadasz pan? W takim razie nie była katoliczką. A nie wiem, czy to wypada grać taką pogankę wobec chrześcijańskiej publiczności.

— Zapewniam panią, że w tem niema absolutnie nic, coby mogło zgorszenie wywołać. Jest to figura klasyczna, pełna wdzięku i poezji.

— A jakiż ja do tego muszę ubrać kostjum?

Odpowiedzią na to pytanie była krótka kłopotliwa pauza, poczem Kiścień odezwał się:

— Proszę pani. starożytne boginie nosiły bardzo skąpe toalety. Zazwyczaj tylko przewiewną tiunikę, tak zwaną chlamidę, i opaskę na biodrach.

— I nic więcej?

— Jeszcze chyba sandały na nogach.

Na twarzy Owsińskiej nie było ani śladu jakiejkolwiek indygnacji. Owszem, oczy jej się świeciły i twarz płonęła.

— Jednak... nierozumiem. Tak się ludziom pokazywać? Chyba na odpowiedzialność panów.

— Naturalnie, że za program my bierzemy odpowiedzialność na siebie.

— Przed Bogiem i przed ludźmi?

— Pod każdym względem Chodziłoby teraz o to, jakim posągiem życzy pani sobie być: z bronzu czy z marmuru? Bo od tego zależy, jaką karnację ciała będzie pani musiała sobie nadać.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Fryderyk Chopin.

W tym miesiącu przypada 77 rocznica zgonu Chopina. W Warszawie odbędzie się z tej okazji uroczyste odsłonięcie pomnika tego znakomitego kompozytora Bydgoskiej Bibljotece Miejskiej udało się nabyć do jej zbiorów manuskrypt (nuty) Chopina, a to dzięki inicjatywie p. Mazgaja i ofiarności naszego obywatelstwa.

Czemu jest św. Teresa od Dzieciątka Jezus świętą?

III.

Utwierdzona cudem nie ustała już do kańca życia w gorliwości apostolskiej, a podobnych wypadków miała więcej w życiu. Mogło ją to łatwo wbić w pychę. Jednak ani cień pychy nie przeszedł przez jej czyste serce. Pozostała zawsze jak dziecko pokorna. Jak nad sobą panować umiała, wynika z następującego przykładu:

„Jedna z sióstr naszego zgromadzenia, bardzo świętobliwa, miała dawniej szczególny dar drażnienia mnie na każdym kroku. Była to zapewne sprawka szatana, że kusząc mię, ukazywał mi w owej siostrze tyle stron niemiłych. Ale i ja nie chciałam ulec przyrodzonej niechęci i powiedziałam sobie, że miłość bliźniego nie polega na samych tylko uczuciach, ale czynami dowodzić jej należy. Starałam się zatem czynić tej siostrze wszystko, cokolwiek byłabym dla najmilszej uczyniła osoby. Ilekroć ją spotkałam, modliłam się za nią, ofiarując Bogu jej cnoty i zasługi. Czułam, że jest to nader miłe Panu Jezusowi; artyści bowiem lubią, gdy chwalimy ich dzieła, a Pan Jezus, Boski twórca serc ludzkich, cieszy się, jeśli nie zatrzymując się na zewnętrznych pozorach, podziwiamy piękność zewnętrzną przybytku, który sobie obrał za mieszkanie.

Nietylko modliłam się za siostrę, która była mi przyczyną walk tylu, ale nadto starałam się oddawać jej wszelkie możliwe przysługi; a gdy mię zbierała chęć przecząco jej w czem odpowiedzieć, uśmiechałam się jaknajuprzejmiej i na inny przedmiot zwracałam rozmowę; w naśladowaniu bowiem czytam: „Pozostaw raczej każdego w jego własnem mniemaniu, a nie wszczynaj sprzeczki. Często również, kiedy szatan gwałtownie mnie kusił, uciekałam niby dezerter z pola bitwy, jeśli tylko mogłam to zrobić bez zwrócenia uwagi. Gdym tak z sobą walczyła, owa siostra zapytała mnie pewnego razu: „Siostro Tereso od Dzieciątka Jezus, powiedz mi, proszę, co waszą miłość do mnie pociąga i za każdem spotkaniem uśmiechasz się do mnie tak uprzejmie“. Co mnie do niej pociągało? Oto Pan Jezus, ukryty w jej sercu, ten Jezus, który największe przykrości słodkiemi nam czyni“.

Tak mógłbym w dalszym ciągu zbierać drobne pozornie, a jednak tak niesłychanie ważne szczegóły z jej życia. Ale już to, co przytoczyłem, starczy, by się przekonać, że bez spełniania nadzwyczajnych czynów była Teresa od Dzieciątka, wielką świętą, bo jak kropla z kroplą się łączy i tworzy niezgłębione morza tak i u św. Teresy codzienne jej uczynki małe zrosły się w prawdziwą doskonałość jaśniejącą blaskiem świętości.

A że święta Teresa od Dzieciątka Jezus jest istotnie wielką świętą, potwierdzić mogę nietylko autorytetem bezwzględnie pewnych świadectw ludzkich, ale odwołać się mogę na Boga samego i znaki i cuda, jakie w tym względzie dawał. Bo już zaraz po śmierci św. Teresy działy się tak liczne cuda, że świat katolicki głośno prosić zaczął Stolicę Apostolską o uznanie Teresy od Dzieciątka Jezus za świętą. „Trzeba nam się śpieszyć z gloryfikacją świętej, powiedział kardynał Vico, bo inaczej głos ludzi nas uprzedzi“. I stała się rzecz niebywała, już 25 lat po śmierci, bo 29 kwietnia 1923 r. po dokładnie przeprowadzonym procesie beatyfikacyjnym ogłosił Pius XI, że Teresa od Dzieciątka Jezus jest błogosławioną. Tymczasem łaski Boże spływały w dalszym ciągu za pośrednictwem św. Teresy na wiernych. Za życia przepowiedziała ona, że z nieba zsyłać będzie deszcz różany i nikt bez otrzymania odpowiedzi wzywać jej nie będzie, a oto dosłownie sprawdzała się jej obietnica. Z całego świata nadchodziły do Watykanu wiarogodne opisy jej cudów. Wobec tego ojciec św. Pius XI zaliczył ją 17 maja 1925 r. wśród wspaniałych uroczystości w poczet świętych i postanowił, że w dniu, w którym do nieba się przeniosła, tj. w dniu jej śmierci 30 września pamięć jej czczona będzie przez kościół powszechny. Teresa od Dzieciątka Jezus nazywała siebie ziarnkiem piasku, a oto Bóg chciał, by cały świat jako świętą ją uznawał i czcił. Spełniło się na niej słowo Chrystusa: Ktokolwiek tedy się uniży jako to dziecię, ten jest większy w Królestwie niebieskiem. (Mt. XVIII, 4).

Tak przedstawia się wielkość św. Teresy. Zdaniem mojem nie bez powodu wysunął Bóg tę świętą postać w czasach naszych i zażądał dla niej uznania powszechnego. Wszak ludzie dzisiejsi wielkimi być pragną i może nawet w oczach własnych takimi się wydają, a jednak nimi nie są, bo zapomnieli o słowach św. Augustyna: Magnus esse vis, a minimo incipe (chcesz być wielkim, to od najmniejszego rozpoczynaj). Tę prawdę prostą chciał więc Bóg ludziom przypomnieć, nie w słowach, ale na przykładzie św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Św. Teresa wyczuła to pragnienie Boże i dlatego swoją książkę zakończyła słowami, któremi i ja zakończę swój wykład:

„Ale skąd mi to pragnienie głoszenia innym tajemnic Twej miłości o Panie mego serca? Wszak Tyś sam mnie ich nauczył i możesz je odsłaniać, komu zechcesz. Błagam, abyś raczył to uczynić, zniż łaskawie wzrok swój Boski na wiele dusz maleńkich, wybierz sobie z tego świata cały zastęp małych ofiar, godnych Twej świętej miłości!„

Ks. Kozal.

Zagrał wreszcie złoty róg!

(W rocznicę zgonu Stanisława Wyspiańskiego).

Zagrał wreszcie złoty róg,
Złe koszmary już daleko —
Oto znowu puka kruk,
W twojej trumny ciche wieko,
Oto znowu puka kruk.

Z wszystkich lasów, bór i kniej
Z wiatrem płyną rogu tony,
Nie dożyłeś chwili tej
Wytęskniomej, wymarzonej —
Nie dożyłeś chwili tej.

Oto się wypełnił cud
I proroctwo Wernyhory
Zerwał pęta wolny lud,
Wygnał z chat chochoły, zmory,
Zerwał pęta wolny lud.

Czyliż zaniósł ci tę wieść
Wicher polski, gdzieś w zaświaty,
Że spełniona snów twych treść?
Że nieszczęsne pękły kraty?
Że spełniona snów twych treść...

Żeśmy zmogli dolę złą
Żywiąc piach sercami swemi,
Żeśmy wreszcie wolni są
W wolnej ziemi, w własnej ziemi,
Żeśmy wreszcie wolni są.

Oto zagrał złoty róg,
Złe koszmary już daleko —
Raz dwudziesty puka kruk
W twojej trumny ciche wieko,
Oto znowu puka kruk...

Henryk ZBIERZCHOWSKI.

Listy z Jugosławji.

V.

Ze smutkiem żegnamy słoneczną Jugosławję, gdy po skończonej pracy nadszedł czas powrotu. Korzystamy z okazji, aby zwiedzić wschodnie pobrzeże Adrjatyku: Kotor, Dubrownik (Raguza), Split (Spalato) i Rjeka (Fiume), uwieczniły się w naszej pamięci niezatartemi widokami pięknych historycznych zabytków z czasów rzymskch, greckich i średniowiecza, oraz swego cudnego położenia. Nie będę opisywał tych wszystkich pięknych a tak mało znanych w Europie zakątków, ale w kilku słowach wspomnę o dwóch znanych kąpieliskach adrjatyckich: Dubrowniku i Raguzie, co może zaciekawić naszych amatorów południa.

Dubrownik (dawniej Raguza) jest całkiem europejskiem kąpieliskiem, położonem w pięknej, może trochę dzikiej okolicy, u stóp wysokich gór, nad modrym Adrjatykiem, o miękkim, południowym klimacie i egzotycznej roślinności. Aczkolwiek sezon ma sę ku końcowi (koniec września) pełno jeszcze kuracjuszów, przeważnie cudzoziemców, wśród których najczęściej spotyka się Czechów. Miasto o wielu starożytnych świątyniach z bezcennemi obrazami Tycjana, Tintorettiego i innych, z potężną dawną twierdzą morską, o eleganckiej ulicy głównej i wąziutkich, stromych, przypominających Wenecję bocznych uliczkach, sprawia bardzo miłe wrażenie. Nie można powiedzieć, aby było zbyt drogo: hotel można znaleść w cenie od 20 dynarów (3,30 zł.), obiady w „Ruskim Domie“, skromne, lecz smaczne po 2 złote. Porozumiewać się można po niemiecku, serbsku lub włosku.

Abazja, tak popularna przed wojną, robi na nas wrażenie więcej luksusowego kąpieliska; tłumy bogatych cudzoziemców, wytworne kawiarnie i dancingi, eleganckie magazyny, pozwalały przypuszczać o panującej tu drożyźnie. Znaleźliśmy jednak zupełnie przyzwoity hotel, który wraz z utrzymaniem kosztował nas po 44 liry (14,85 zł.) dziennie (w czem pokój 4 zł. i tyleż obiad). Okolica, może mniej górzysta niż w Dubrowniku, lecz więcej zalesiona, klimat mniej upalny. Porozumiewać się można w języku włoskim i niemieckim. Wadą obu miejscowości jest brak **dobrych, obszernych plaży:** w Dubrowniku można znaleźć jeszcze trochę piasku, w Abazji zastępują go betonowemi płytami.

Przy sposobności wspomnę jeszcze o cenach w Wenecji, bo będąc tak blisko, któż ominie ową królowę mórz? Hotel znaleźliśmy za 20 lirów (6,70 zł.) dziennie za pokój, skromny obiad restauracyjny kosztował nas po 8 lirów (3,70 zł.)

Jeszcze po drodze mały przystanek we Wiedniu i jesteśmy już na granicy Polski. Wita nas gościnny drobny deszczyk, każąc zapomnieć o słonecznem południu. W wagonie robimy bilans naszej podróży — zdaje się, że wypadł dodatnio: poznaliśmy tak zacny i miły naród serbski, zdzierzgnęliśmy węzły, prawdopodobnie, obopólnej sympatji i pokazaliśmy jugosłowianom, **jak Polacy pracują.** Sądzę, że nasza wizyta będzie małą cegiełką w gmachu zbliżenia się obu narodów i owe **naiwnę marzenia, słyszane przez nas z ust chłopa czarnogórskiego o jednem, wielkiem, potężnem państwie słowiańskiem**, któreby nareszcie zniweczyło hegemonję „wielkich mocarstw“, może nie jest tak fantastyczne i nierealne. Ostatnie kroki polityczne wskazują, że kierownicy Polski, Czechosłowacji i Jugosławji poważnie myślą o wielkim bloku słowiańskim. A w przyszłości czy odrodzona Rosja nie będzie wolała oprzeć się o pokrewne jej mocarstwo słowiańskie, niż o wrogie Niemcy? Lecz oto i Warszawa! Ze zrozumiałą skwapliwością przeglądamy polskie gazety, których byliśmy przez trzy miesiące pozbawieni. I zaraz rzuca się nam w oczy wiadomość o wizycie ministra spraw zagranicznych Ninczycza w Warszawie, o mającym nastąpić podpisaniu traktatu przyjaźni z Jugosławją, o wycieczkach dziennikarzy czechosłowackich do Jugosławji...

Wesele w oknie wystawowem.

Dziwactwa amerykańskie.

W dobie wszechwładzy mody i jej ostatniego „krzyku‘ — jazz-bandu, powodującego zawsze na polu dziwacznych pomysłów, Ameryka obmyśliła nowe obyczaje weselne. Młoda amerykanka pragnie w tym dniu tak ważnym dla siebie być przedmiotem powszechnej uwagi i jedynym tematem rozmów. Dla osiągnięcia tego celu wysilają się pary narzeczone, a nierzadko specjalnie do tego zaangażowany reżyser.

Ostatnio odbyło się w jednym z największych teatrów w Nowym Jorku przedstawienie przy szczelnie zapełnionej widowni. W świetle scenicznych kinkietów ukazują się zebranej publiczności osoby dramatu: on, ona i urzędnik stanu cywilnego, udzielający im ślubu. Ale i to wkrótce spowszechniało, jak i udzielenie ślubu w podróży na jednej z dalszych stacji. Ekscentryczne wesele odbyło się niedawno w Chicago w oknie wystawowem wielkiego składu mebli przy asyście licznie zgromadzonych tłumów. Wzamian za reklamę uczynioną właścicielowi składu — nowożeńcy otrzymali piękne meble.

W Europie do podobnych dziwactw jeszcześmy nie doszli.

Walka z notorycznemi ośmiornicami w głębinach morza.

Inżynier Bergen z Sydney wynalazł aparat, godny fantastycznych pomysłów Jules Verne'a. Jest to mianowicie wielki dzwon metalowy, umożliwiający zanurzanie się w morzu do 100 metrów głębokości. W aparacie tym istnieją specjalne urządzenia elektryczne, przeznaczone do uśmiercania olbrzymiej wielkości ośmiornic, żyjących na dnie oceanu. Przy pomocy odpowiednio skonstruowanych cęgów metalowych nurek chwytać może te potwory i zabijać prądem elektrycznym. Nie jest to bynajmniej nieprodukcyjny sport, lecz zyskowne zajęcie. Ośmiornice bowiem mają skórę bardzo wysokiej wartości. Pan Bergen dokonał już prób ze swoim aparatem w okolicach Tahiti, obecnie zaś zamierza produkować ten wynalazek na francuskiem wybrzeżu Atlantyku.

KRONIKA

Bydgoszcz, dnia 25 października 1926 r

KALENDARZYK.

Dziś w poniedziałek Bonifacego.
Jutro we wtorek Ewarysta.
Wschód słońca o godzinie 6.44.
Zachód słońca o godzinie 4.44.

DYŻUR NOCNY W APTEKACH.

Od poniedziałku 25 bm. do poniedziałku 1. XI. br. dyżurują następujące apteki:
1 Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska.
2) Apteka Kużaja, ul. Długa.
3) Apteka pod Łabędziem, ul. Gdańska.

Wypożyczalnia Książek Lektora ul. Gdańska 141, otwarta codziennie od 8 do 6.

Biblioteka Miejska (Stary Rynek 1) otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9—14 i od 17—20. Pracownia naukowa i czytelnia pism codziennie od 10—13 i od 17—20. Wypożyczalnia codziennie od 11—13.30 popoł. tylko w poniedziałki, środy i soboty od 17—18.45.

MUZEUM MIEJSKIE. Muzeum Miejskie przy Starym rynku otwarte codziennie od godz 9. do 3. w sobotę od 9. do 2 w niedzielę od godz. 11. do 1. Obecnie w Muzeum wystawa obrazów artystów malarzy bydgoskich.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiejszy **koncert J. Śliwińskiego** wywołał w naszem mieście i okolicy olbrzymie zainteresowanie. Wspaniały program koncertu obejmuje dzieła Chopina, Liszta, Schumanna, Albenitza i Granadosa. Spodziewać się należy, że jedyny koncert wielkiego mistrza, obok Paderewskiego najgenjalniejszego pianisty polskiego zgromadzi tłumy słuchaczy. Koncertowy fortepjan Blütnera użyczyła bezinteresownie firma B. Sommerfeld. Pozostałe w niewielkiej ilości bilety po cenach b. przystępnych do nabycia w kasie teatru.

We wtorek po raz pierwszy **po cenach zniżonych „Odsiecz Wiednia“** w wykonaniu całego zespołu, w pięknych dekoracjach St. Węgrzyna.

— **Abonament w Teatrze Miejskim.** Dyrekcja Teatru Miejskiego z dniem 1 listopada br. wprowadza abonament ze zniżką 30 proc. od cen zwyczajnych. Legitymacja abonamentowa, zawierająca 15 kuponów z góry płatnych, ważna tylko na dany miesiąc, uprawnia do nabycia biletów ze zniżką 30 proc. na każde przedstawienie Teatru Miejskiego z wyjątkiem niedziel, świąt i występów gościnnych. Instytucje państwowe, komunalne i bankowe mogą otrzymać abonament kredytowy płatny każdego 1-go miesiąca. Kancelarja Teatru Miejskiego codziennie przyjmuje zgłoszenia na miesiąc listopad od godz. 10—1 i od 6—8 wiecz.

— **Z niedzieli.** Już druga niedziela z rzędu przeszła bez wstrząsów uroczystościowych w naszem mieście. Jesienna pogoda przy zachmurzonem niebie sennie usposabiała mieszkańców, lecz szczęśliwie obyło się bez deszczu. Ruch spacerowy na ulicach, szczególnie w południowych i wieczornych godzinach, był ożywiony. Ożywienie też pewne objawiają towarzystwa rozpoczynające sezon zabawowy i tak z soboty na niedzielę bawili się w „Starej Bydgoszczy“ szoferzy i tym impreza udała się najświetniej, gdyż była to zabawa istotnie urządzona ładnie; w swojej siedzibie Resursie Kupieckiej tańczyli przy dźwiękach dobrej muzyki kupcy; „Harmonja“ zaś zgodnie i harmonijnie bawiła się w sali Strzelnicy, a „Białe Orlęta“ szwederowskie urządziły sobie wieczór deklamatorski w sali Patzera, na którym było niezwykle tłumno wewnątrz i nazewnątrz. Z powyższego pobieżnego sprawozdania widzimy, że jest to znak czasu, iż w Polsce kochanej poprawia się, albo bawimy się gwoli zapomnienia o troskach, zatruwających nam życie codzienne. Jeżeli dodamy jeszcze krótko o kinach przepełnionych na wczorajszych przedstawieniach publicznością, to już dopełni miary, że bieda swoje a my przeciw biedzie płynąć stale usiłujemy choćby w ciągu jednej niedzieli. (s)

— **Przepisy policyjne o dniu Wszystkich Świętych i Zaduszkach.** W myśl rozporządzenia policyjnego, dot. święcenia niedziel i dni świątecznych z dnia 14 kwietnia 1896 roku, nie wolno urządzać w Dniu Zadusznym dnia 2 listopada i wigilji tegoż t. j. Wszystkich Świętych żadnych przedstawień teatralnych, kinematograficznych, widowisk i zabaw publicznych z wyjątkiem koncertów muzyki kościelnej (oratorjów).

— **Z Towarzystwa Krajoznawczego.** Dziś, w poniedziałek, o godz. 8 wieczorem odbędzie się drugie po ferjach letnich zebranie plenarne członków Tow. Krajoznawczego **z odczytem prof. Józefa Wolfa** na temat **dawnych dziejów Bydgoszczy.** Odczyt ten oparł prelegent na poważnych studjach historycznych i da nam cały szereg nowych nieznanych szczegółów z życia naszego miasta i jego mieszkańców. Po odczycie radjokoncert. Wstęp dla członków bezpłatny, dla gości 50 gr.

— **Tow Pszczelarzy na Bydgoszcz i okolicę** odbyło swoje miesięczne zebranie dnia 17 bm. w szkole św. Jana. Najpierw zdał p. Kawecki sprawozdanie z odbytego zjazdu delegatów, który odbył się z powodu wystawy ogrodniczo-pszczelarskiej w Poznaniu. Omówiono tam sprawę hodowli matek; rozważono też sprawę złączenia wszystkich towarzystw w jedno i łącznie z tem wydawanie własnego pisma fachowego. W tej sprawie nie powzięto jednak żadnych uchwał. Następnie wygłosił przewodniczący p. Ziętak kilka referatów: dobre i złe zalety włoskiej pszczoły; rasy pszczół; zgnilec i jego wyleczenie i rośliny miododajne. Po referatach wyłoniła się ożywiona dyskusja. Powzięto uchwałę, że przyszłe posiedzenie ma się odbyć dopiero w styczniu przyszłego roku.

— **Emigracja do Argentyny.** Brak pracy w Polsce powoduje emigrację do krajów zamorskich, gdzie łatwiej podobno o zdobycie środków na utrzymanie. W krótkim czasie opuścić ma Bydgoszcz Bronisław Wojtynowski, który uzyskał paszport zagraniczny na wyjazd do Argentyny.

— **Z Tow. śpiewu „Lira“ (Szwederowo).** W łonie Tow. śpiewaczego „Lira“ przy kościele M. B. N. P. na Szwederowie, dzieją się rzeczy niemiłe ani dla członków chóru, ani dla patronatu, ani wreszcie dla ogółu; dzieją się historje które wprowadzają dysharmonję w życiu koła, w którym powinna panować właśnie zgoda harmonijna, poświęcona Bogu na chwałę a ludziom na pożytek. Otóż ni mniej ni więcej tylko wskutek pewnych, dotąd jasno nieokreślonych powodów, wynikło nieporozumienie między Tow. śpiewaczem a ks. patronem Słupińskim. Po czyjej stronie racja, nie będziemy wgłębiać się, choć sam zatarg koła z duchowieństwem nie uważamy za pożądany i bądź co bądź, nie pochwalamy go; aby ową nieprzyjemną sprawę, ciągnącą się od szeregu tygodni zlikwidować, chór „Lira“ zwołał w dniu 21 bm. nadzwyczajne zebranie swych członków dla powzięcia pewnych uchwał i uporządkowania spraw, które wskutek zatargu znajdują się w zawieszeniu. Zebranie zagaił prezes p. Jankowski, witając prezesa okręgowego, p. Janickiego, skarbnika okręgowego p. Szumińskiego i delegatów kół śpiewaczych: „Halka“, „Moniuszko“, „Dzwon“ oraz przedstawicieli „Sokoła“ szwederowskiego, Tow. Robotników i Matek Chrześcijańskich. Sprawy były snać wielkiej wagi, skoro na zebranie przybyli tak liczni reprezentanci z innych towarzystw. Po odczytaniu protokółów z poprzednich dwóch zebrań, zawierających bardzo ciekawy materjał, tyczący się nieporozumienia, wybrano na przewodniczącego prezesa okr. p. Janickiego, który zaprosił następnie do stołu na sekretarza p. Madaja z tow „Dzwon“, a na ławników p. Sochę z „Moniuszki“ i p Zielińskiego z Tow. Robotników. Przewodniczący omawiając sprawę zatargu między Tow. „Lira“ a ks. prob. Konopczyńskim i ks. wik. Słupińskim, zwrócił uwagę obecnych na sposób załagodzenia nieporozumienia na drodze legalnej, nie uwłaczającej godności obu stronom poważnionym. Poczem odczytano dwa listy: jeden wystosowany do II. komisarjatu policji państw., gdzie spoczywa „zaaresztowany“ z polecenia ks. prob. sztandar chóru, drugi napisany do Związku kół śpiewaczych w Poznaniu o zatargu. Przewodniczący po pewnej dyskusji wysunął wniosek, aby jeszcze raz spróbowano zatarg załatwić za pośrednictwem wysłanej delegacji i by ostatecznie uniknąć uciekania się w tej kwestji do kompetencji sądu. W tym też celu ofiarowali się pośredniczyć prezes Tow. Robotników, p. Zieliński i p. Kujawa, obaj członkowie dozoru kościelnego, aby doprowadzić do zgody. Wszak Tow. śpiew. „Lira“ opiera swe moralne istnienie na zasadach czysto religijnych i kościelnych i na tych podstawach broni swych praw.

W rezultacie wybrano delegację, która wraz z zarządem i wyżej wymienionymi pośrednikami, ma ostatecznie doprowadzić do zgody, jaka do ostatnich czasów panowała między chórem i duchowieństwem na Szwederowie, gdyż, powtarzamy, zatarg wywołał niemiły zgrzyt wśród szerszego ogółu śpiewaków i niesmak u parafjan, miłujących śpiew w domu bożym, śpiew kojący i podnoszący ducha w czasie nabożeństw. — Po nawoływaniach licznych delegatów do zgodnej pracy ludu z duchowieństwem i po załatwieniu pilniejszych spraw wewnętrznych towarzystwa, prezes p. Janicki zakończył zebranie hasłem „Cześć pieśni“. (s).

Sprawozdanie z III. „Tygodnia Lotniczego“.

Komitet Miejski L. O. P. P. w Bydgoszczy ma zaszczyt przedstawić członkom oraz sympatykom Ligi Obrony Powietrznej Państwa, którzy wsparli naszą okcję, sprawozdanie z III „Tygodnia Lotniczego“ w czasie od 11 do 17 października 1926 r. w obrębie miasta Bydgoszczy:

1) Sprzedaż wydawnictw w kinach 385,46 zł, 2) sprzedaż wydawnictw przy zbiórce ulicznej 529.12 zł. oraz 0,50 g. gd. — 0,75 zł.; razem 915,33 zł.

Rozchody przy urządzaniu „Tygodnia Lotniczego“ 179,05 zł. — Czysty zysk 736,28 zł.

Komitet Miejski poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania za poparcie jego wysiłków szerokim kołom społeczeństwa, w szczególności zaś tym, którzy swym współudziałem przyszli nam z pomocą, a mianowicie: Dowództwu Garnizonu za bezpłatne udzielenie orkiestry na koncert w dniu 17 paźdz., Dow. Centralnej Szkoły Mechaników Lotniczych oraz oficerom za popularne wykłady w kinach; Narodowej Organizacji Kobiet i wszystkim Paniom, które brały udział w zbiórce, IV Bydgoskiej Drużynie Harcerskiej, Bratniej Pomocy Państw. Szkoły Przemysłowej, Tow. Kulturalno-Oświatowemu Kolejarzy — za pomoc przy sprzedaży naszych wydawnictw. Pp. Dyrektorom kin: Kristal, Marysieńka i Nowości za zezwolenie na urządzanie odczytów i sprzedaży wydawnictw, pp. Jasińskiemu i Łuczykowi za pożyczenie stolików i krzeseł, Dyrekcji Banku Bydgoskiego oraz pp. Urzędnikom za zajęcie się odbiorem puszek i obliczeniem wpływów, Dyrekcji Tramwajów Elektrycznych i Miejskiej Straży Pożarnej za bezpłatną reklamę; w szczególności dziękujemy Ks. Radcy Stepczyńskiemu za odprawienie solennego nabożeństwa w kościele Serca Jezusowego na intencję Cywilnej Szkoły Mechaników Lotniczych i Ligi Obrony Powietrznej Państwa

Za Zarząd:
Prezes inż. T. Janicki. Sekr. inż. K. Stabrowski.

TEATR MIEJSKI.

„Cały dzień bez kłamstwa“.

Komedja w 3 aktach
Jamesa Montgommery.

Życie jest hodowlą miraży i kłamstwa.

W powszechnie obłudnym zapale do mówienia prawdy kłamią silni i słabi tego świata, kłamią starzy i młodzi, kłamią źli i dobrzy, kłamią mężczyźni i kobiety, kłamią wszyscy.

Gdybyśmy ścisnęli mocno w garści całą zawartość codziennej, przeróżnej, ludzkiej prawdy, to wyciekłyby nam z niej przez palce z pewnością trzy czwarte szczerego, ludzkiego kłamstwa.

Kłamstwo rozpanoszyło się w najrozmaitszej postaci na szczytach i nizinach ludzkości, usadowiło się niewzruszenie u samych podstaw naszej tyle ze swej głębi i wielkości okrzyczanej a w istocie moralnie nędznej kultury, że już doprawdy życie bez kłamstwa w dzisiejszych ogólnoludzkich stosunkach jest wogóle nie do pomyślenia.

Bo proszę sobie wyobrazić, jakie to dzikie, wzajemne darcie się za łby między ludźmi by nastąpiło, gdyby prawdziwemu oszustowi powiedziano szczerze, że jest prawdziwym oszustem, gdyby notorycznemu kretynowi i cymbałowi wyrecytowano, że jest prawdziwym, notorycznym kretynem i cymbałem, gdyby koronowanemu głupcowi oświadczono otwarcie, że przecież mimo całą wydoskonaloną u niego sztukę udawania mędrca, jest on jednak prawdziwym, koronowanym głupcem.

Proszę sobie na moment wyobrazić i proszę się zastanowić poważnie nad taką powszechną w życiu prawdą, i proszę pomyśleć, jakim rajem, to znaczy, jakiem nieopisanem piekłem stałoby się to życie, gdybyśmy tak sobie tu wszyscy mówili w oczy szczerą, otwartą, absolutną prawdę.

Tragiczny fakt, że u samych fundamentów społecznego życia i współżycia leży wszechludzkie, nad prawdą tryumfujące kłamstwo, zaprawił myśl i serce niejednego wielkiego pisarza głęboką, z troski o lepszą przyszłość świata płynącą goryczą. Ale nie braknie także wśród poważnie na problemy moralne zapatrujących się pisarzy i takich umysłów, które wieczyste zagadnienie wszechwładnego w życiu kłamstwa z humorystycznej, zabawnej potrafią ująć strony.

James Montgommery, autor granej obecnie na scenie naszego Teatru Miejskiego amerykańskiej sztuki p. t. „Cały dzień bez kłamstwa“, właśnie od strony śmiesznej uchwycił i przeprowadził w swojej komedji sprawę prawdy i kłamstwa życiowego.

Aby nam pokazać i aby nas zreflektować, że jednak powinniśmy starać się żyć zawsze prawdą, bo nie jest ona bynajmniej ponad nasze ludzkie słabości i siły, wykazuje nam w szeregu dowcipnie zbudowanych scen ten popularny dziś w Europie amerykański komedjopisarz, jak my w naszych dzisiejszych, ogólnoludzkich stosunkach bez kłamstwa żyć jużbyśmy nie mogli.

Montgommery dał w swojej komedji ciętą satyrę na powszechne ludzkie kłamstwo i zarazem paru pociągnięciami pióra w niektórych miejscach lekko i delikatnie przypomniał światu, że, aczkolwiek życie nasze dzisiejsze oparte jest na twardym fundamencie kłamstwa, to jednak życie inne, nowe, oparte na prawdzie nie byłoby niemożliwe, przeciwnie, autor jest zdania, że życie oparte na prawdzie ułatwiłoby nam pod wielu względami ciężki naogół pobyt na tym padole łez i kłamstwa.

Artyści teatru naszego ujęli role swoje, zgodnie z intencją autora, bardzo groteskowo i odegrali „Dzień bez kłamstwa“ z dużą werwą i niemałym komizmem.

Prym wiódł w tym doskonałym, aktorskim koncercie w roli zabawnego Bob Benetta p. Mieczysław Zoner. Od początku do końca zachwycał p. Zoner konsekwentnie przeprowadzoną linją komicznego charakteru z wielkim trudem przeżywającego jeden dzień bez kłamstwa Boba Benetta i bawił nadzwyczajnie doskonale obmyślanemi i zastosowanemi efektami gry w wielu najważniejszych scenach sztuki.

Z szarżą i dużą prawdziwie amerykańską ekscentrycznością wywiązali się ze swoich ról pp. Marjan Lenk (Ralston, spekulant nie mającemi realnego podkładu akcjami), Cz. Strzelecki (van Disen — taki sam genjusz giełdowy, wart swego wspólnika), Lech Stępowski (Dick Donelly — trzecia osoba w tej giełdziarskiej, hultajskiej kompanji) i p. Andrzejewski (pastor Doran — ofiara, wkońcu jednak zwycięska, w szponach tych giełdziarskich tygrysów).

Z wykonawczyń ról żeńskich na rzetelną pochwałę zasługują panie: A. Podgórska-Dybizbańska i Klara Sarnecka. Obie dały w grze swojej kreacje zwarte, dobrze uchwycone i odtworzone. Zawiodły natomiast w rolach Ethel, Mabel i Sabel panie: Zastrzeżyńska, Sokołowska i Piekarczykówna.

Gdyby można szczęśliwie dokonać transfuzji nadmiernie rozfalowanej krwi, krzyku i hałasu z organizmu pań: Sokołowskiej i Piekarczykówny w nadmiernie i wprost anemicznie powolny temperament p. Zastrzeżyńskiej, to możeby wtedy zrównoważył się poziom gry i w tych naogół chybionych, przejaskrawionych lub niedociągniętych rolach.

Wyreżyserował „Dzień bez kłamstwa“ p. Zoner bardzo pomysłowo, aczkolwiek miejscami z tempem, jak na sztukę amerykańską, nieco za powolnem, w dekoracje piękne oprawił p. St. Węgrzyn.

Publiczność bawiła się na premjerze wybornie i wyrażała artystom swe gorące za ich dobrą grę uznanie burzliwemi brawami.

I. Kaźmierczak.

Kurs gospodarstwa pstrągowego.

Pracownia rybacka Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy organizuje wspólnie z Inspektoratem Rybackim na Województwo Poznańskie, w czasie od 8 do 12 XI br. kurs gospodarstwa pstrągowego, z następującym programem:

A. Wykłady.

1) „Ryby łosiowate i ich biologja" — 2 godz. W. Kulmatycki, kierownik Pracowni Rybackiej P. N. I. R. Bydgoszcz.

2) „Chemja i warunki fizykalne wód pstrągowych" — 2 godz. J Gabański, asystent-chemik Pracowni Rybackiej w Bydgoszczy.

3) „Rośliny wód pstrągowych" — 1 godz. dr. L. Kulesza, docent Uniwersytetu w Poznaniu.

4) „Zwierzęta wód pstrągowych" — 1 godz. W. Kulmatycki.

5) „Szkodniki ryb łososiowatych" — 1 godz. J. Błażejewski, inspektor Rybacki na Woj. Poznańskie w Bydgoszczy.

6) „Budowa stawów pstrągowych" — 2 godz. inż. B. Romanowski, asystent Działu Meljoracyjnego P. N. I. R Bydgoszcz.

7) „Urządzenie wylęgarni ryb łososiowatych" — 2 godz. W. Kulmatycki.

8) „Hodowla stawowa pstrągów" — 2 godz. W Kulmatycki.

9) „Żywienie pstrągów" — 2 godz. dr. Z. Leuko. kierownik Działu Technologji P. N. I. R. w Bydgoszczy.

10) „Prowadzenie rejestrów stawowych" — 1 godz. J. Błażejewski.

11) „Zagospodarowanie potoków pstrągiem" — 2 godz. W. Kulmatycki..

12) „Przepławki rybne" — 1 godz. inż. B. Romanowski.

13) „Zagospodarowanie jezior rybami łososiowatemi" — 1 godz. J. Błażejowski.

14 „Transport ryb" — 1 godz. J. Błażejewski.

15) „Choroby ryb łososiowatych" — 3 godz. W. Kulmatycki.

B. Wycieczki.

1) Zwiedzenie stawowego gospodarstwa na Wilczaku i przepławki rybnej w Bydgoszczy (9. 11. 1926 r.) — 2) Półdniowa wycieczka na przepławkę pstrągową do Koronowa (10. 11. 1926 r.) — 3) Jednodniowa wycieczka do wylęgarni w Mylofie i w Gródku (11. 11. 1926 r.) — 4) Półdniowa wycieczka na przepławkę łosiową w Czersku (12. 11. 1926 r.).

Opłata za kurs wynosi 15 zł. — Dla członków towarzystw rybackich i rolniczych 5. — Urzędnicy państw. samorządowi i komunalni oraz młodzież ucząca się są wolni od opłat. — Koszty wycieczek wynoszą 22.00 zł. Zgłoszenia wraz z opłatą należy nadsyłać do Pracowni Rybackiej P. N. I. R. w Bydgoszczy, Zacisze 8, I p. do dnia 1. 11. 1926 r. Kurs odbędzie się jedynie w tym wypadku. jeżeli zgłosi się conajmniej 5 uczestników. Dla niezamożnej młodzieży uczącej się ustanowiono 6 stypendjów po 10 zł na częściowe pokrycie kosztów wycieczek. Młodzież ucząca się może otrzymać bezpłatne noclegi systemem koszarowym. Ubiegający się o stypendja lub bezpłatne noclegi powinni wnosić odpowiednio umotywowane podanie wraz z poświadczeniem przełożonego danej uczelni do Pracowni Rybackiej P. N. I. R. najdalej do 1. 11. 1926 r.

Dyrektor P. N. I. R.:
(—) Z. Leyko.

Kierownik Pracowni Rybackiej P. N. I. R.:
(—) W. Kulmatycki.

— **Kto może uzyskać odroczenie służby wojskowej?** Ponieważ ciągle jeszcze wpływają podania o odroczenie służby wojskowej, co świadczy, że ludność nie jest należycie obeznana z przepisami obowiązującymi w tej mierze, wyjaśniamy, co następuje:

Podania o odroczenie służby w wojsku stałem z art.:

53 a — ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej (jedynych żywcieli rodziny),

53 b — (właścicieli odziedziczonych gospodarstw rolnych),

53 c (osoby odbywające studja teoretyczne i praktyczne),

57 e — (uczniów terminujących w rzemiośle u mistrzów cechowych),

winny być wnoszone do władz administracyjnych I instancji (w której ewidencji poborowy figuruje). w terminie od dnia 15 lutego tego roku, w którym poborowy ma się stawić przed komisją poborową do dnia poprzedzającego stawienie się proszącego przed komisją poborową.

Podania o ponowne odroczenie, mają być wniesione najpóźniej do dnia 20 czerwca tego roku, w którym kończy się poprzednio udzielone odroczenie.

Podania wniesione po tych terminach bez prawnie uzasadnionych powodów, nie będą bezw[illegible]owo uwzględnione (§ 372 rozporządzeni[illegible] [illegible]wczego).

W[illegible] [illegible] będą traktowane [illegible] służ[illegible] wniesione po terminie określon[illegible] w § 322 rozporządzenia wykonawczego do ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej. t. j.: po dniu wcielenia poborowego do szeregów.

Uprawnionymi do wnoszenia podań są poborowi, ich rodziny lub ich ustawowi zastępcy (§ 341 rozporządzenia wykonawczego).

Z życia „Sokoła" na Bielawkach.

Pierwsze zgromadzenie i założenie gniazda nastąpiło w listopadzie 1921 r. głównie przez członków „Macierzy", a mianowicie: śp. Szmaka, ówczesnego prezesa okręgu bydgoskiego, Rakowskiego, Zmudzińskiego i kilku innych. Pierwszy zarząd „Sokoła" Bielawskiego składał się z następujących druhów: Wojewoda — prezesem, Kowalski zastępca, St. Häusler — sekretarzem, J. Grajnert — skarbnikiem, Grajeta — naczelnikiem.

Po kilkumiesięcznej owocnej pracy gniazdo dosięgło do liczby 122 druheń i druhów, aczkolwiek było dużo małoletnich. Sekretarz Häusler zmieniając swoje stanowisko, z powodu braku czasu był zmuszony gniazdo opuścić. Po krótkim czasie z powodu pewnych okoliczności również wystąpili prezes Wojewoda i naczelnik Grajeta. Zastępca prezesa niedomagał na zdrowiu, tak, że z powodu braku sił technicznych i kierowczych, trzeba było czynność „Sokoła" na jakiś czas zawiesić.

W roku 1922 skarbnik Ignacy Grajnert, porozumiawszy się z Tucholskim (obecnym chorążym) i prof. Kmieciem zwołał zebranie u p. Ferenca, celem wznowienia „Sokoła". Do zarządu wybrani zostali: prof Kmieć — prezes, Rozmiarek — zastępca, K. Kamiński — sekretarz, Ig. Grajnert — skarbnik, Franciszek Grajnert — naczelnik Rozpoczęto na nowo pracę, która dawała wiele widoków owocnej działalności, lecz jak zwykle się zdarza z nieuzasadnionych powodów prezes prof Kmieć okazywał zniechęcenie, wreszcie ustąpił, zastępca poszedł w jego ślady, a drużyna ćwicząca także przestała uczęszczać na ćwiczenia. tak, że trzeba było ponownie działalność „Sokoła" na nieograniczony czas zawiesić.

Po kilkumiesięcznej przerwie w roku 1923 niestrudzony skarbnik Ignacy Grajnert nie zasypiając sprawy, wspólnie z Tucholskim, Langnerem, Piniarskim, Orchowskim, Kuflem oraz zarządem „Sokoła" Macierzy z prezesem prof. Mokrzyckim na czele, zwołał znowu zebranie u p. Mittelstaedta, celem wznowienia „Sokoła" Bielawskiego, które też przyszło do skutku. W skład zarządu weszli druhowie: M. Langner — prezes, Piniarski — sekretarz, S. Orchowski — skarbnik, L. Kufel — naczelnik.

Od chwili tego wznowienia dzięki gorliwej pracy zarządu i innych druhów, „Sokół" bielawski rozwija się.

* * *

W celu godnego pożegnania członków „Sokoła" bielawskiego odchodzących do wojska, towarzystwo urządziło przed kilku dniami wieczorek familijny. Prezes Gwiazdowski otwierając wieczornicę, wskazał cel i zadanie „Sokoła", następnie dziękował za dotychczasową współpracę dla dobra towarzystwa, życząc druhom odchodzącym do wojska wiele szczęścia. Pan por. Szplitt w serdecznych słowach dziękował za dotychczasową współpracę, życząc im na dalszą drogę pomyślności. Następnie bawiono się wesoło przy własnej orkiestrze smyczkowej do godz. 1-szej.

Zarząd Tow. gimn. „Sokół" Bielawy dziękuje zarazem wszystkim ofiarodawcom oraz tym, którzy się przyczynili do uświetnienia 5-letniej rocznicy a w szczególności p. Weynerowskiemu za deski, dyr. tartaku Lloyd Bydgoski za deski, Redakcji „Dziennika Bydgoskiego" oraz Redakcji „Gazety Bydgoskiej" za bezpłatne ogłoszenia, p. Jóźwiakowi za ofiarowane nagrody, a szczególnie Ig. Grajnertowi za ofiarowane 2 krzesła dęb 1 fotel do biurka, 1 lustro w oprawie oraz za zebraną przez niego gotówkę zł. 200 — hasłem sokolim „Czołem"!

Z sali sądowej.

Chciał troszkę pieniędzy na drogę.

Woźny Jan z Łodzi jest zawodowym i niepoprawnym złodziejem, karanym kilkakrotnie za zaglądanie do cudzej kieszeni. Dwa lata temu Woźny zjawił się na dworcu w Terespolu pomorskim i w czasie wsiadania do wagonu pasażerów usiłował skraść kupcowi Zakowiczowi z Bydgoszczy portfel, w którym znajdowało się 380 złotych. Zakowicz poczuł cudzą rękę w kieszeni, złodzieja schwycił i przy pomocy znajomych wsadził go do wagonu by oddać w Bydgoszczy w ręce sprawiedliwości. Zakowicz stwierdzić zdołał wówczas jego nazwisko, nie mógł jednakże oddać go w ręce policji, gdyż Woźny zbiegł. Rozpisane za nim listy gończe nie dały wyniku Ujęto go dopiero na gorącym uczynku nowej kradzieży kieszonkowej, której dopuścił się w Łodzi. Stamtąd też sprowadzono go na rozprawę do Bydgoszczy. Przyznał się on do winy, a na obronę swą podał, że chciał uzyskać trochę pieniędzy na podróż do Poznania i że był wówczas bez pracy.

Oskarżyciel publiczny prokurator Turasiewicz przedstawiwszy sądowi straszną plagę, jaką są dla społeczeństwa złodzieje recydywiści, których najbardziej liberalny kodeks karny norweski karze bezterminowem więzieniem, stwierdził, że dla dobra nas samych należałoby na dłuższy czas izolować złodziei recydywistów i wnosił o ukaranie Woźnego więzieniem przez lat 3.

Izba karna orzekła względem niepoprawnego złodzieja karę ciężkiego więzienia przez 1 rok.

Amatorzy grochu.

Jan Łassa i Jan Ciesielski z Małocina pow. wyrzyskiego, po wyłamaniu zamku do stodoły Jełowieckiego Tomasza skradli z niej 5 ctr. grochu. Do winy obaj przyznali się jednakże twierdzili, że nie było tam 5 ctr. grochu, lecz kilkadziesiąt funtów. Obaj zostali skazani na karę trzech miesięcznego więzienia każdy.

Przyszedł w gościnę, a ukradł słoninę.

U gospodarzy: Kazimierza Gonia i Jakóba Hossema w Sadkach powiatu wyrzyskiego, była zatrudniona w charakterze służącej niejaka Giełczykowa. Do niej to przyszedł w gościnę jej mąż Józef Giełczyk, zamieszkały w Miasteczku. Nie zastawszy w domu ani gospodarzy, ani żony, wszedł do pokoju Gonia i skradł ze stołu 4 zł. gotówką. Następnie dostał się do piwnicy, obładował się dwoma cetnarami słoniny i nie czekając na przyjście żony. udał się na dworzec w Nakle i koleją powrócił do Miasteczka gdzie spieniężył słoninę.

Gdy kradzież spostrzeżono zaczęto dochodzić ktoby mógł jej dokonać Sąsiedzi widzieli wchodzącego do domu i wychodzącego Józefa Giełczyka obładowanego workami, więc podejrzenie skierowano na niego.

Na rozprawie Józef Giełczyk za zarzucanej mu kradzieży przyznał się i został skazany na 4 miesiące więzienia.

Amator mąki.

W dniu 30 marca br. Adam Śnieszko przez otwór w turbinie dostał się do wnętrza młyna w Małem Dzwierznie i skradł na szkodę Stanisława Chojnowskiego worek mąki wagi 30 kg. Mąkę tę sprzedał następnie Śnieszko Jakóbowi Kaczmarkowi po 50 gr. kilogram. Obu też pociągnięto do odpowiedzialności. Pierwszego za kradzież mąki, drugiego za paserstwo Śnieszkę sąd skazał na 2 miesiące więzienia, Kaczmarek zaś został uwolniony z braku dostatecznych dowodów winy.

Z Sądu Pokoju.

W miesiącu wrześniu i do dnia 15 października br. Sąd pokoju i ławniczy w Bydgoszczy ukarał niżej podane osoby za różne przestępstwa:

Klemensa Nowaka z Bydgoszczy na 14 dni więzienia za oszustwo, Zofję Rydzkowską z Bydgoszczy, na 14 dni aresztu, za wykroczenia obyczajowe, Władysławę Majerówną z Bydgoszczy na 14 dni więzienia za kradzież 8,40 zł., Teofilę Rubaszewską z Bydgoszczy na 6 tygodni aresztu i umieszczenie w domu poprawy za wykroczenia obyczajowe, Helenę Dąbrowską z Bydgoszczy na 4 tygodnie aresztu i umieszczenie w domu poprawy, Ignacego Ligockiego z Bydgoszczy na jeden miesiąc więzienia za kradzież gazu, Konstantego Bruchwickiego z Bydgoszczy na 14 aresztu i konfiskatę broni, za roznIecenie ognia w lesie i posiadanie broni bez zezwolenia właściwej władzy, Huldę Grawunden z Bydgoszczy na 7 dni więzienia lub 210 zł., za zniewagę urzędnika, Rudolfa Laucha z Bydgoszczy na 5 dni więzienia lub 50 zł. za uszkodzenie cudzych rzeczy, Hansa Kobusa z Bydgoszczy na 7 dni więzienia lub 140 zł. za lichwę pieniężną, Mikołaja Slinkę z Bydgoszczy na 3 dni więzienia lub 10 zł. za oszustwo (sprzedaż lodów z pomniejszonych foremek), Feliksa Szeligę z Bydgoszczy na jeden tydzień więzienia za paserstwo, Ferdynanda Steinbrennera z Poznania na 20 dni więzienia za wywołanie publicznego zgorszenia i opór władzy, Jadwigę Malicką z Bydgoszczy na 14 dni aresztu za wykroczenia obyczajowe, Marję Krawczakową z Bydgoszczy na 6 tygodni aresztu i umieszczenie w domu poprawy za wykroczenia obyczajowe, Leokadję Kamińską z Niemcza na tydzień więzienia za kradzież złotego zegarka, Ludwika Gołata z Bydgoszczy na 14 dni więzienia za kradzież dwóch płaszczy, kożucha i surduta własnemu ojcu, Edwarda Górkę na 14 dni aresztu za włamanie, Agnieszkę Henrykowską z Bydgoszczy na 7 dni aresztu za wykroczenie obyczajowe, Arwita Schramma na 14 dni więzienia i wydalenie z Polski za nielegalne przekroczenie granicy polsko-łotewskiej, Fajwina Majera Kluga na 12 dni więzienia za oszustwo.

KALENDARZYK TEATRALNY.

Poniedziałek 25 X. Koncert J. Śliwi[illegible]
Wtorek 26 X. Odsiecz Wiednia (ceny z[illegible]
Środa 27. X. **Cały dzień bez kłamstwa.**
Czwartek 28 X. **Skalmierzanki** (ceny zniż[illegible]
Piątek 29. X. **Źle kochana** (po raz ostatni ceny zniżone)
Sobota 30. X. godz. 4. **Królowa Śnieżka i 7 karłów** (ceny najniższe)
Sobota 30. X. g. 8. **Mąż i żona** (premjera).

Drzazgi.

Jedno z pism poznańskich zamieszcza rzeczy wesołe o tramwajach bydgoskich:

„Najciekawszym zabytkiem w nadbrdziańskim grodzie są elektryczne tramwaje, pamiętające najazdy szwedzkie. Mimo starożytnej patyny, otaczającej te czcigodne zabytki, Bydgoszczanie nie mają czego zazdrościć miastom, posiadającym tramwaje nowego typu, Taki bydgoski tramwaj jest wprawdzie wąski i mały, ale zato pakowny i przytulny. Niejeden już w nim tak się przytulił, że potem musiał się ożenić Przewrócić się tam nie można, a co najwyżej usiąść na ławce, lub gdy ławka jest zajętą, na cudzych kolanach. Przejechanie przez tramwaj bydgoski jest niemożliwe. Jedzie on bowiem niezwykle dostojnie i poważnie Pewnego razu wpadł pod koła tramwaju dwuletni chłopiec i nic mu się nie stało, bo biegł między kołami na czworakach, aż do stacji. Bydgoskie tramwaje są przeważnie jednolinjowe i zderzają się często, lecz bez katastrofy. Ot, zwyczajnie, przy zderzeniu wyskakują tramwaje z szyn, a z tramwaju konduktorzy i motorowi, którzy wymyślają sobie od końskich łbów, pakują potem wspólnemi siłami tramwaje z powrotem do szyn, publiczność przesiada się, nie spostrzegając „katastrofy", gdyż tramwaj i tak całą drogę trzęsie się i podskakuje i oba tramwaje ruszają, każdy w swoim kierunku. Bardzo praktycznie kursuje tramwaj do dworca kolejowego, a mianowicie przychodzą one punktualnie co do sekundy z odjazdem najbliższego pociągu. Ma to swoją dobrą stronę, gdyż niejeden pasażer, który chciał wyjechać z Bydgoszczy na stałe, namyśla się i pozostaje nadal w naszem ślicznem mieście. Stacje tramwaju bydgoskiego tem się odznaczają, że wszystkie wiszą wysoko na drutach, tak, że w nocy chcąc zobaczyć stację, trzeba poświecać sobie zapałkami — lub świeczką. Najwyższą chyżość osiąga bydgoski tramwaj na najwęższych ulicach lub kiedy motorowy zaśnie.

Są to słowa, wyjęte z pod serca każdemu bydgoszczaninowi.

Ile wynosi opłata szkolna za dzieci z poza Bydgoszczy?

Od księdza Filipiaka, radcy miejskiego, otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

W numerze 225 Dziennika Bydgoskiego z dnia 30.9. br. ukazała się w „Drzazgach" notatka, zawierająca pytanie obywatela miasta Solca Kujawskiego „dlaczego w miejskich zakładach szkolnych w Bydgoszczy opłata szkolna od zamiejscowych jest o 100 proc. wyższa od tej, jaką się pobiera od dzieci, które zamieszkują w Bydgoszczy".

Otóż dla wyjaśnienia odnośnej notatki, podaję co następuje:

W gimnazjach miejskich pobiera się tytułem opłat szkolnych od dzieci miejscowych 30 złotych, zaś od dzieci zamiejscowych 40 złotych miesięcznie, a w Miejskiej Szkole Handlowej, jako zawodowej od miejscowych 10 złotych, a od zamiejscowych 15 złotych miesięcznie.

Wynika z tego, że różnica w żadnym wypadku nie stanowi 100 procent, jak to twierdzi ów obywatel miasta Solca.

Pozatem zaznaczam, że miasto utrzymuje zakłady naukowe w pierwszym rzędzie dla swych obywateli którzy poza opłatami szkolnemi ponoszą także wszelkie inne ciężary na rzecz miasta, a czego obywatele pozamiejscowi nie czynią. Z tego też powodu pobiera się od obywateli pozamiejscowych wyższe opłaty szkolne za ich dzieci.

— **Chochlik drukarski.** W sprawozdaniu o odczycie poety Romana Wilkanowicza umieszczonym w nr. niedzielnym zamiast:

„w zachodniej dzielnicy Rzeczypospolitej żywy jest ruch **regjonalny,** wydrukowano „racjonalny". Podobna omyłka zniekształtująca całą treść zdarzyła się jeszcze w dwuch dalszych ustępach sprawozdania.

Nieuctwo amerykańskie.

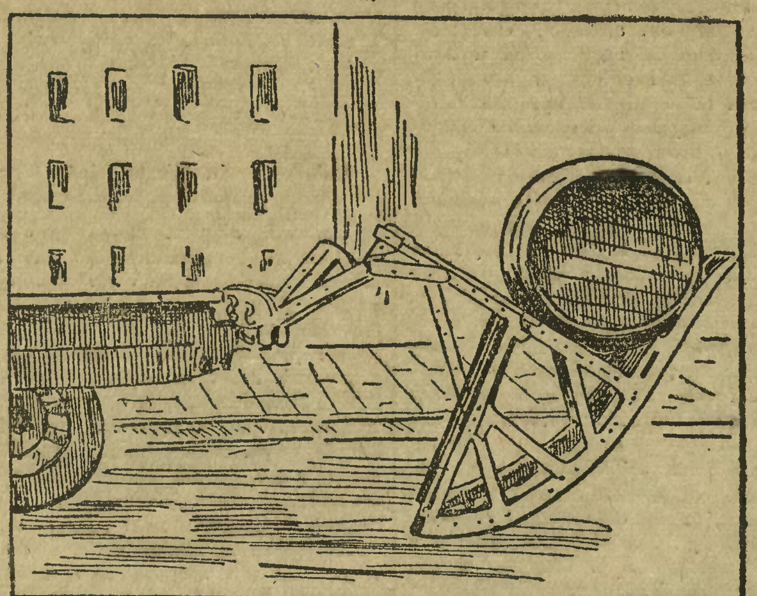
Według pojęcia przeciętnego Amerykanina, Polska znajduje się w granicach Rosji sowieckiej. Jako dowód tego amerykańskiego nieuctwa, czy też złośliwości, mamy w naszych rękach list, wysłany przez The Parents Association, Pleasant Hill, Ohio, Ameryka do p. Marjana Jankowskiego w Bydgoszczy; na kopercie tegoż widnieje dopisek piórem: The Union of Socialistic Soviet Rep. Europe.

Czyż to nie skandal aby po 8-miu latach naszej niepodległości, obywatele państw zagranicznych nie wiedzieli, gdzie leży Polska? Generalna Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Warszawie powinna wydać odpowiedni okólnik do wszystkich urz[illegible] pocztowych nakazu[illegible] zwrot każde[illegible]tu, na którym adres jest sfałszowany, wzgl. źle podany.

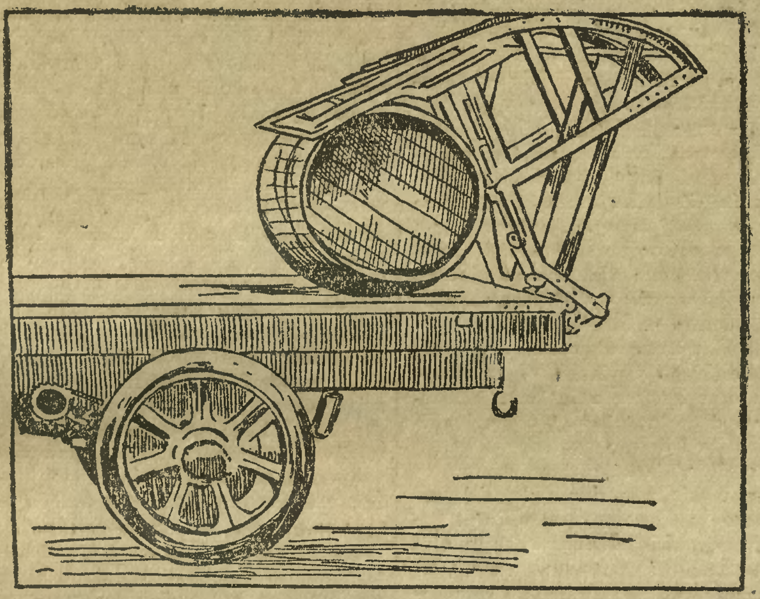
Raz nareszcie świat powinien się dowiedzieć że Polska jest państwem samodzielnem politycznie i gospodarczo, a nie jakąś tam dzielnicę państw zaborczych z przed wojny.

Nowy przyrząd do ładowania ciężarów.

I.



II.



Amerykę słusznie nazwano „królestwem techniki“. Niema bowiem dnia, w którym nie poczynionoby w tym cudownym kraju jakiegoś nowego wynalazku, lub przynajmniej nie udoskonalono już istniejących. Załączone ryciny przedstawiają nowy, niezwykle pomysłowy przyrząd do ładowania ciężkich przedmiotów na wozy. Przyrząd posiada szereg wybitnych zalet, a przedewszystkiem wymaga od pracownika, który się nim posługuje, minimalnego wprost wysiłku.

Rzeczy ciekawe.

Zebrał W. K.

W roku 622 Mahomet twórca Islamu, który za pomocą nowej wiary, zgromadziwszy w jedno koczujące plemiona beduinów, zawojował z niemi znaczną część Arabji i dał początek jej monarchji. Następcy Mahometa zwani kalifami zdobyli w ciągu VII wieku na grekach Syrję Palestynę, Egipt i północne wybrzeże Afryki. Po wzięciu Aleksandrji, stolicy Egiptu, zwycięscy spalili z rozkazu kalifa Omara olbrzymią bibljotekę liczącą z górą 400 000 tomów. Księgi spalone jak mówią, służyły przez sześć miesięcy za opał do ogrzewania publicznych łaźni w Aleksandrji.

* * *

Przez kompas rozumiemy igłę stalową natartą magnesem. która wówczas nabiera tej szczególnej własności, iż gdy jest wolno na ostrzu swem środkiem osadzona, jeden jej koniec zwraca się ciągle ku północy, a drugi ku południowi. Wynalazek ten jest stosowany w żegludze tak morskiej, jakoteż i w obecnych czasach w żegludze powietrznej. Przypisują go powszechnie włochowi Flavio Giola, który miał go wynaleść na początku XIV. wieku.

* * *

Mahomed II. (1451 — 1481) postanowił położyć kres panowaniu greckiemu i w tym celu zebrał pod bronią 200 000 wojska a tysiące armat miało kruszyć wysokie mury Konstantynopola Między temi armatami była armata olbrzym ulana przez Węgra. Działo to, wówczas największe na świecie rzucało kamienie do 1000 kilogramów i ledwie 50 par wołów z miejsca je ruszyć mogło. 700 ludzi potrzeba było, by je poruszyć i nabić. Gdy tego olbrzyma zaciągnięto przed bramy Adrianopolu, Mahomed zawiadomił wcześnie mieszkańców o czasie kiedy pierwszy raz miano z niego wystrzelić Skoro wystrzelono. całe miasto pokryła masa dymu. a huk wystrzału słyszany był o kilkanaście kilometrów; kula przebiegła przestrzeń 7 kilometrów W miesiącu lutym 1453 roku ruszyła ta armata z Adrianopola na oblężenie Konstantynopola stolicy greckiej. 50 par wołów ją ciągnęło; z każdej strony szło po 200 ludzi dla utrzymania równowagi; 50 cieślów i 200 pionierów idąc przodem. naprawiali mosty i drogi. Po dwumiesięcznej wędrówce, stanęła armata-olbrzym pod murami Konstantynopola. Z niej to miano dać wówczas o świcie hasło do boju. Niestety. zawiodła ona. Przy pierwszym wystrzale pękła, przyprawiając o śmierć wielu turków, należących do jej obsługi.

* * *

Rewolucja francuska, które pozbawiła Francję króla, wydarła jej także jedyną pociechę t j. religję. Konwencja uchwałą swoją z dnia 6. października 1793 r. zniosła najpierw zwyczaj liczenia lat od narodzenia Chrystusa, i w miejsce kalendarza gregorjańskiego wprowadziła kalendarz rewolucyjny, zaczynający się 22. września 1792 roku. Dnia 10. listopoda tegoż roku na wniosek naczelników gminy paryskiej Heberta i Chaumetta konwencja obaliła dekretem swoim religję katolicką zaprzeczając bytności Boga i nieśmiertelności duszy. Kara śmierci ścigała wyznawców Chrystusa Zniesiono obrazy świętych, porozbijano relikwiarze, a relikwie powrzucano w ogień i błoto.

* * *

W dobie dzisiejszych wynalazków i lokomocji, podróż naokoło świata można przebyć w bardzo krótkim czasie. Inaczej takie przedsięwzięcie przedstawiało się w 16. wieku, kiedy to Ferdynand Magellan żeglarz portugalski postanowił odbyć podróż dookoła świata. Z 5-cioma okrętami wyruszył on 10. sierpnia 1519 roku. Przez Ocean Spokojny (tak go nazwał Magellan) płynął śmiały żeglarz przez 3 miesiące i 20 dni. Wyprawa ta powróciła do portu Sewilji (z którego wyruszyła) dnia 7. września 1522 roku tj. w 3 lata i 28 dni po jego opuszczeniu.

Moje wątpliwości

Podobno wielcy mężowie nauki
Patrzą z podziwem na cud świata tego
I zwą go bajką, arcydziełem sztuki;
Lecz ja w to wątpię i powiem dlaczego.

* * *

Naprzykład: nikt z nas pewno tego nie wie,
Czemu ten tyje a drugi się dusi.
Czemu ananas sam rośnie na drzewie,
A chłop ziemniaka potem podlać musi.

* * *

Dlaczego Stwórca, gdy jest pełno w misie,
Jeszcze dolewa, choć przez brzegi leci?
Czemu w noc ciemną gwiazdka ledwo tli się,
A w dzień, gdy jasno, jeszcze słońce świeci.

Wld.

Sławni ludzie i ich urojone choroby.

Lekarz chorób nerwowych dr. Frölich napisał rozprawę dowodzącą, iż hipochondrja polegająca na wmawianiu sobie urojonych chorób jest właściwością wybitnych umysłów.

Cierpiał na nią Moliere i w komedji swej „Chory z urojenia“ wyśmiewał siebie samego.

Hipochondrja trapiła Szekspira, zdawało mu się, iż grozi mu choroba umysłowa. Studjował więc przejawy różnych obłędów, które potem w mistrzowski sposób opisywał w swych dziełach.

Rousseau narzekał na wiele chorób, których nigdy nie miał. Goethemu się zdawało, iż trapi go choroba nerek, radził się więc często lekarzy i rok rocznie leczył się w kąpielach, jakkolwiek nic mu nie brakowało.

Największym hipochondrykiem był Ryszard Wagner. W obecności jego nie było można rozmawiać o chorobach, albowiem zaraz czuł się chorym, a często nawet kładł się do łóżka i wzywał lekarza, który musiał tłumaczyć, iż nic mu nie dolega.



512.

Dziś rzadko wspomniany
Półwysep południowy,
Wraz z lanem wspak zbratany
Utworzy wyraz nowy;
„I“ w środku też użyjesz,
By zbratać owe słowa,
A potem społem zszyjesz;
Szarada już gotowa.
Chcesz wiedzieć, co wyraża
To słowo tak wysnute?
Mieszkanie dla zbrodniarza,
By odbył swą pokutę.

K.

513.

Przestanki.

Z podanych imion i nazwisk na biletach wizytowych ułożyć zawód każdej z osób

Profesor Rej

T. Kinol

Dr. Ogonik

Irena Badorga

Rozwiązanie szarad z ostatniej niedzieli: nr. 510: „a“; nr. 511: kalejdoskop.

* * *

Trafne rozwiązanie szarad nadesłali z Bydgoszczy: L. Eisówna, B. Kozłowicz, F. Walkowiakówna. St Ratajczak, J. Patraszewski, W. Rydlewski A Piotrowski, **R. Kuczma**, C. Bukołtówna W. Bukołtówna, M. Ziętak, J. Wyczno. Z Kopeć, W. Jagodzińska, St. Tomaszewski, W. Lisówna, M. Borczyńska, Zygmański, Stanisławski, Baumgart.

Z prowincji: Wł. Czajkowski, M. Teresińska — Strzelno, M Lewandowski — Rawicz, **E. Kędzierski — Kcynia**, M. Dejna — Bzowa, L. Kośmiderówna — Wągrowiec, R. Kosze — Kcynia, W. Fröhlich — Niemczyn, A. Wagner — Pakość, St. Musiał — Kcynia, **K. Nalewajski — Graboszewo**, J. Umiastowski — Kcynia, St. Mokwa — Gołąbek, M. Günter — Klonowo, Lech Kowalski — Skulsk.

* * *

Nagrody w drodze losowania otrzymali:

I-szą: **Edmund Kędzierski, Kcynia**, (Walery Przyborowski „Reduta Woli“, powieść historyczna z 1831 roku).

II-gą: **R. Kuczma**, Bydgoszcz, ul Bielicka 3, (Juljusz Verne „Piętnastoletni kapitan“).

III-cią: **Kazimierz Nalewajski**, Graboszewo, poczta Wólka, pow. Września, (Ludwik Boussenard „Kapitał Łamigłowa“).

Na marginesie ciepłej książki.

A niechże cię kule biją, panie **Stanisławie Wasylewski** z twojemi **„Historjami lwowskiemi“**. Myślałem, że chesz pisać uciesznie o cuchnącej Pełtwi, albo wysławiać „Galicjoków“ że to niby nie są tak śmieszne figury z pod firmy c. k., a ty, panie pisarzu, zgoła jakbyś zagrał na lirze, co to jednych śmieszy, drugim brzmi dawnem miłem echem, a czasem trącisz w obie struny i w tą rozczulającą i w ową rozweselającą, swawolną.

Wsadził autor do „Historyj lwowskich“ typy, które wciskają się w głowę czytelnikowi tak zaciekawiająco, iż się człek zabiera z coraz większem zainteresowaniem do następnego rozdziału. Mozolnie z kronik pamiętników, dzieł historycznych, powieści nazbierał to co najciekawsze, i te cukierki. owinąwszy w literackie barwne papierki, podał wszystkim do skosztowania. A nie są to same patrjotyczne czekoladki, owszem mieści się w zbiorze dużo smakowitych pralinek, nadzianych humorem.

Są to czasy jeszcze Stanisława Augusta, o którym „złośliwa pani z góry św Jura“ mówiła: „Polska barłogiem stoi, bo ma cielę na tronie“, są i czasy ździebko późniejsze pod sztandarem „austrjackiego gadania“. Samo „austrjackie gadanie“, wywodzące się — jak autor przypuszcza — z cesarskich ust Józefa II. bawi nas, wyzwolonych z pod trzech czarnych orłów, jak dzieci, które uciekły przed czarownicą. Pozostały po niej t. j. i po czarownicy i po nieboszczce Austrji rozśmieszające wspomnienia, jak owo, kiedy austrjacki „Bücherrevisionsamt“ kazał w litanji zmienić „Królowo Korony Polskiej“ na „Królowo Galicji i Lodomerji módl się za nami!“ Albo i ten cyrkowy kawał, kiedy generał Wurmser sprowadził szwadron huzarów i armaty zatoczył przed szkołę, w której malcy „szulrektorowi“ urządzili kawał.

Dodajmyż do tego ciekawe rzeczy o emisarjuszach o Lwowianinach, co wyrośli na tęgie umysły o sile magnetycznej, która synów austrjackich urzędników ściągała do zastępów powstańczych, o Fredrze, Kossaku, Grotgerze, o Kamińskim i Modrzejewskiej, o „dziewczątku z Orłem białym“ i o wielu wielu Polakach płci obojga z galicyjskiej stolicy którzy zdobyli sobie sławę i podziw a przekonamy się, że „Historje lwowskie“ udały się Wasylewskiemu nadzwyczajnie.

Kr.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Czytelnik w Tczewie. Żadna z powieści wyszła w książce.

L. D. „W dzień zaduszny“ nie przyjęte.

Czytelnikowi. „Pan Tomasz“ jest znaną amerykańską humoreską.

De Taubenheim. Wiersz się nie nadaje.

J. M. „Ulotki“ uleciały.

Anatol B. w Inowrocławiu. Pan wybaczy, ale nasza redakcja nie jest poradnią małżeńską. To, że Pańska narzeczona kocha się w jedwabnych dessous, nie jest jeszcze dowodem rozrzutności i życia ponad stan. A zresztą poco Pan takie rzeczy podgląda?

Kolumbina Grąbczewska, Bydgoszcz. 1) Z czerwonym nosem musi Pani iść do lekarza. Może to wskutek alkoholu. 2) Na siwiejące włosy nie znamy lekarstwa. Zresztą spróbuj Pani atramentem. 3) Bulgotanie w brzuchu także nie należy do naszej kompetencji. Ściśnij Pani sobie żałądek bandażem t. zw. bauchbindą. 4) Wystające z nosa włosy najlepiej podpalić przy pomocy primusa. 5) Co do 6) 7) i 8) spytaj Pani o radę weterynarza.

Jeden za wielu. Pański list nadaje się jedynie do kosza.

W. C. Fordon. Nie znamy takiej instytucji, którąby uczyła języka narodowego (?!)

L. Pawlicka, Gostyń. Firma Remlein, Bydgoszcz, Plac Teatralny.

M. W. Chomiąża ks. Wnuczką może być również córka syna rodzonej siostry lub brata.

Trzy konwalijki. Za napastliwe.

Malwina w Gnieźnie. Ślicznie to Pani ujęła:

I jako jętka na świat ten wyfurnę,
Gdy Władziu stłuczę życia mego urnę!

Racjonalna organizacja pracy.

Na skutek starań zrzeszenia administracji technicznej warsztatów i parowozowni P. K. P. okręg Bydgoszcz, naczelnik głównych warsztatów tutejszych p. inżynier Schmidt, wygłosił wczoraj w sali dyrekcji radomskiej referat o racjonalnej organizacji pracy w warsztatach reperacyjnych. Referent, zdaje się pierwszy w Polsce, stworzył własny plan racjonalnej pracy w warsztatach kolejowych, któraby w znacznym stopniu wzmogła produkcję. Tak więc będzie musiała nastąpić pewna reorganizacja w warsztatach kolejowych, a praca podzielona na pewne specjalności, którą wykonywać będą wykwalifikowani w jednej z tych specjalności pracownicy. Wprowadzenie racjonalnej organizacji pracy przy skrupulatnem obliczeniu czasu pracy i kontroli, przyczyni się niewątpliwie w dużej mierze do podniesienia wydajności pracy, a co za tem idzie, do obniżenia kosztów produkcji. Prel. referat swój (nawet dla laika b. interesujący) opierał na tablicach orjentacyjnych pokazywanych w postaci przezroczy.

Jak wielkie znaczenie i zrozumienie posiada ulepszenie warsztatów pracy, to dowodem, że prócz zainteresowanych kolejarzy na wykład inżyniera Schmidta przybyła pokaźna liczba słuchaczy z organizacyj zawodowych, dbałych o stały rozwój i ulepszenie rodzimego przemysłu. Referat p. naczelnika Schmidta omówimy szczegółowo w jednym z najbliższych numerów „Dziennika Bydgoskiego“.

Bydgoskie Towarzystwo Śpiewacze! Z powodu zajęcia sali w poniedziałek, odbędzie się wspólna lekcja chórów mieszanych dopiero we **wtorek, 26 bm. o godz. 8 wiecz. w Strzelnicy.**

W imieniu Komitetu Sienkiewiczowskiego proszę szanowną drużynę śpiewaczą o jaknajliczniejsze **stawienie się.**

T. Witecki.

— **P. sędzia rozjemczy Fr. Gierszewski** złożył w naszej redakcji 10 zł. na zakup monstrancji dla kościoła na Czyżkówku i 10 zł. na budowę kościoła na Szwederowie.

— **Księżniczka cygańska,** dzisiaj po raz ostatni wyświetlaną jest w kinie „Marysieńka“.

— **Stan wody w Wiśle** przy śluzie w Brdyujściu w dniu 25 bm. wynosi **3 mtr. 65 cm.**

— **Ujęto** w sobotę i niedzielę 4 pijaków, 1 awanturnika ulicznego i 2 kobiety.

— **Zatrucie się alkoholem.** W domu nr. 42 przy ul. Stepowej zamieszkiwała samotna 52-letnia Teofila Szarafińska. Była ona nałogową pijaczką; bardzo ładne urządzenie mieszkania spieniężała stopniowo na zakup wódek. Ostatn. tj. 20 bm. sprzedała resztę rzeczy, a za uzyskane pieniądze zakupiła wódki. Gdy przez kilka dni Szarafińska nie wychodziła z mieszkania, zaniepokojony tem właściciel domu Leon Dembowski przemocą otworzył drzwi do mieszkania Szarafińskiej. Na łóżku leżały zastygłe zwłoki kobiety. Skonstatowano na miejscu, że Szarafińska zatruła się denaturowanym spirytusem. Zwłoki zmarłej przewieziono do kostnicy przy szosie szubińskiej.

— **W komisarjacie II** znajdują się 4 pasy skórzane transmisyjne 4½ i 2⅓ m. długości, szerokości 4 ctm., oraz 43 sztuki szkła do okien różnej jakości i wielkości.

Szczęśliwy upadek aeroplanu.

Warszawa, 25. 10. (Tel. wł.) Pod Aleksandrowem spadł skutkiem mgły 12-osobowy samolot wojskowy „Goljat“, zdążający z Warszawy do Bydgoszczy, dokąd został przydzielony przez departament lotnictwa. W samolocie znajdowało się prócz pilota, dwóch oficerów. Katastrofa nastąpiła przy lądowaniu. Samolot został silnie uszkodzony. Pasażerowie wyszli cało, tylko pilot odniósł lekkie obrażenia.

Wyniki sportowe z niedzieli.

Ubiegłej niedzieli odbyły się w Bydgoszczy dwie znaczne imprezy sportowe. Pierwsza to **zawody strzeleckie o mistrzostwo m. Bydgoszczy,** zorganizowane przez Miejski Komitet Wych. Fiz. i P. W. Mistrzem miasta Bydgoszczy został p. Piłaczyński Michał, z Bractwa Strzeleckiego, zdobywając na 200 m. z wolnej ręki 52 pkt. Drugie miejsce zdobył Olszewski Andrzej, prezes Sokoła na Szwederowie, wybijając 42 pkt. Trzecie miejsce zajął Wicikowski Józef, Związek Podoficerów Rezerwy z 42 pkt. W klasie młodszych w wieku przedpoborowym, w strzelaniu na 100 m. z wolnej ręki o puhar przechodni Miejsk. Kom. W. F. i P. W., pierwsze miejsce zajął Rautman Stanisław z I drużyny harcerskiej z 52 pkt. Drugie Karnicki Borys z gimnazjum im. M. Kopernika 50 pkt. Trzecie Rautmann Edw. I drużyna harcerska. 48 pkt.

Organizacja zawodów w całej pełni wzorowa dzięki energicznej i przezornej pracy pp.: pułk. Siwaka i majora Materewicza. Zawody te wzbudziły wielką chęć do dalszych ćwiczeń w strzelaniu. Udział w strzelaniu wzięli tylko członkowie towarzystw cywilnych a nie jak miało miejsce ub. roku, kiedy to cywilni stawali na równych warunkach w zawodach z wojskowymi majstrami rusznikarskiemi i najlepszymi strzelcami z pośród garnizonu bydgoskiego. Rezultat strzelania z ub. roku był taki, że na 18 nagród tylko 4 dostały się w ręce zawodników cywilnych a 14 wojskowe.

Druga impreza przeprowadzona ub. niedzieli to

bieg naprzełaj 10.000 mtr.

o mistrzostwo Pom. O. Z. L. A. Pierwsze miejsce w biegu tym zajął Guhl Adolf (Sokół I), czas 38 minut 48 sek.; 2) Tobolewski (Sokół I); 3) Kempiński (H. K. S.)

Szczegóły podamy w „Sporcie Pomorskim“

Wiec

Polskiego Stron. Chrześć. Dem, w Żninie

odbędzie się w niedzielę, dnia 31 bm. o godz. 1-szej w południe na sali „Domu Polskiego“.

Referaty wygłoszą pp: **prof. Kaźmierczak** i b. pos. **W. Fiołka** z Bydgoszczy.

O liczny udział członków i sympatyków uprasza

ZARZĄD.

Zjazd kupiectwa nadnoteckiego.

W sobotę, dnia 23. 10. rozpoczął się w Bydgoszczy zjazd kupiectwa nadnoteckiego. Dzień pierwszy poświęcony był obradom delegatów Towarzystw Kupieckich, zrzeszonych w bydgoskim związku. Udział delegatów był dość liczny, zwłaszcza małe miasteczka, jak Łabiszyn, Żnin itd. wysłały liczne i ruchliwe delegacje, które twardo broniły stanowiska kupców z małych miast. Niestety odrębne postulaty kupców z małych miast odnosiły się prawie wyłącznie tylko do kwestji składek miesięcznych na rzecz związku, czemu sprzeciwiał się znów prezes związku, p. radca Sentkowski.

Obrady sobotnie zagaił prezes Związku p. radca Sentkowski, witając w krótkiem przemówieniu przybyłych delegatów, gości, prasę itd., i proponując na przewodniczącego p. Witosławskiego z Nakła. Propozycja ta spotkała się z hucznymi oklaskami i p. Witosławski objął przewodnictwo.

Sprawozdanie prezesa Związku wygłosił p Sentkowski, podkreślając konieczność istnienia związku i wykazując się dokonanemi pracami. Następnie złożył dyr. Masiak sprawozdanie z działalności sekretarjatu a p. Giżyński przedstawił stan kasy, oraz budżet na rok następny, balansujący w sumie 14.000. Dzięki ogromnym oszczędnościom, sprawozdanie kasowe nie wykazuje żadnych deficytów, mimo, że kupcy z miasteczek zalegają z składkami. Sprawozdanie komisji rewizyjnej zostało przedstawioną przez p. Mateckiego. Gdy sprawozdania p. Sentkowskiego, Masiaka i Mateckiego spotkały się z milczącą zgodą, referat skarbnika wywołał dłuższą dyskusję na temat wysokości składek. Stwierdzić wypada, że cały ciężar utrzymania Związku ponosi głównie Tow. Kupców w Bydgoszczy. Ostatecznie po wysłuchaniu dezyderatów przedstawicieli małych miast zadecydowano składkę miesięczną w wysokości w Bydgoszczy 6 złotych a na prowincji 2 zł. Następnie p. Lewandowski z Bydgoszczy referował sprawę stworzenia w każdem mieście Polskiego Związku Korporacyj Gospodarczych oraz sprawę zniesienia jarmarków kramnych i domokrążstwa, jako szkodliwych dla kupiectwa i całego społeczeństwa.

Do rozpatrzenia wniosków zarządu, referowanych przez p. Masiaka, wybrano komisję redakcyjną w osobach: Nowaka, Mateckiego, Lewandowskiego, Regielskiego, Bukowskiego, Masiaka, Januszewskiego i Witosławskiego. Uchwalono następnie przcjąć Związek Restauratorów na członka Związku Tow. Kupieckich.

Wybory do zarządu związku dały następujące wyniki: prezes p. Sentkowski, wicepr. p. Sikorski, skarbnik p. Roman Lewandowski, sekretarz p. Czesław Matecki, zast. sekr. p. Jóźwiak i ławnicy pp.: Lewandowski (A. B.) Bydgoszcz, Januszewski — Koronowo, Kośoiecki — Żnin i Witosławski — Nakło.

W końcu posiedzenia prezes p. Sentkowski podziękował pp. Masiakowi i Durzyńskiemu oraz miejscowej prasie za wybitną współpracę na terenie organizacji, poczem p. Witosławski zebranie solwował.

Zjazd niedzielny.

Drugi dzień obrad rozpoczął się uroczystą mszą św. w kościele Serca Jezusowego, poczem uczestnicy zjazdu udali się do Resursy Kupieckiej na obrady. Po wspólnej fotografji otworzył zjozd dłuższem przemówieniem p. radca Sentkowski w obecności ca 300 kupców okręgu nadnoteckiego, przedstawicieli władzy samorządowej i państwowej, urzędów podatkowych, dyr. Banku Polskiego, prasy oraz bratnich organizacji z Pomorza i Poznania. Na marszałka zjazdu wybrano jednogłośnie p. Romana Stobieckiego z Bydgoszczy.

Następnie witał zjazd imieniem kupiectwa bydgoskiego prezes p. Lewandowski, poczem bez dalszych powitalnych przemówień przystąpiono odrazu do referatów.

Referat posła Wartalskiego o traktacie handlowym z Niemcami.

Referent, ekspert handlowy delegacji polskiej do traktatu handlowego z Niemcami, podzielił swój referat na dwie części: część ekonomiczną i polityczną. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ten tak ważny traktat, zawierać będzie prócz znamion ekonomicznych, także polityczne, które najwięcej nastręczają trudności. Zobrazowawszy olbrzymi udział Niemiec w naszym handlu zagranicznym, referent poddał dłuższym rozważaniom wyniki wojny celnej, tak dla jednej jak i dla drugiej strony, stwierdzając, że wojna celna, wywołana przez Niemcy, przyniosła nam raczej korzyści niż straty, które są minimalne, a w dalszym ciągu wzmocniła nasze stanowisko w stosunku do roku ub., kiedy to za cenę wywozu węgla w miesięcznej wysokości 100 tys ton, byliśmy gotowi sprzedać nasze uprawnienia. Reglamentacja przywozu, którą następnie zastosowano, jest dla nas, jako kraju rolniczego, mniej niebezpieczna, niż dla krajów przemysłowych. Wprawdzie nastąpił pewien spadek naszego wywozu, lecz jest to głównie następstwem zniżki cen na rynku światowym.

Jest rzeczą jednak wątpliwą, czy przyznamy Niemcom klauzulę największego uprzywilejowania, bowiem kryje ona w sobie groźbę olbrzymiego importu z Niemiec i razem z grożącym dumpingiem kredytowym i towarowym, jest dla nas niesłychanem niebezpieczeństwem. **Wśród ogólnego entuzjazmu złożył referent w końcu przyrzeczenie, że delegacja polska raczej zerwie rokowania z Niemcami, niżby się miała zgodzić na przyznanie Niemcom prawa osiedleńczego,** bez ukróceń. Do traktatu handlowego z Niemcami należy jednak również uregulowanie naszego ustawodawstwa skarbowego i handlowego, bez czego kupiectwo tutejsze nigdy nie będzie zdolne do konkurencji.

Następny referat wygłosił p. Bocheński o sytuacji gospodarczej Polski, radząc dla poprawy naszego położenia redukcję budżetu i skreślenie świadczeń socjalnych.

P. Sikorski referował sprawę konieczności silnnej organizacji zawodowej, poddając ostrej krytyce opieszałość kupców.

Dyskusja nad referatami była krótka i ograniczyła się prawie wyłącznie do zagadnienia traktatu handlowego z Niemcami. Podkreślono, że raczej należy żyć w dalszej wojnie celnej z Niemcami, niż się zgodzić na udzielenie Niemcom prawa osiedleńczego. Wyjaśnień na zapytania, zresztą bardzo rzeczowe, udzielił wobec wyjazdu p. Wartalskiego, dyr. Sikorski z Poznania, Po uchwaleniu odnośnych rezolucyj (które podamy jutro) prezes Stobiecki zamknął obrady zjazdu, dziękując uczestnikom za udział i wyrażając nadzieję, że obrady zjazdu przyczynią się do polepszenia sytuacji naszej znękanej Ojczyzny.

Po obradach odbył się wspólny obiad, na którym prezes Sentkowski toastował na pomyślność współpracy z prasą, prasa na pomyślność kupiectwa, dalej Związek Cechów, przedstawiciel kupiectwa małych miast, Izba Rzemieślnicza itd.

Okropny czyn staruszki z poddasza w Wąbrzeźnie.

W ub. środę w Wąbrzeźnie 76-letnia staruszka Schreiberowa popełniła samobójstwo. Oczom przybyłych ukazał się straszliwy i odrażający widok. Mniejwięcej pośrodku wiązania dachowego na sznurze, przeciągniętym przez mały otwór między belkami, wisiał siny, straszny trup staruszki.

Wiszące zwłoki pozostawiono w pierwotnej pozycji aż do chwili przybycia komisji sądowej i policyjnej w osobach pp.: naczelnika sądu Balcerskiego, aplikanta dr. Tułeckiego, komendanta posterunku Pankowiaka i posterunkowego Kowalskiego.

Z „Głosu Wąbrzeskiego“ dowiadujemy się dalszych szczegółów:

Przeprowadzona skrupulatnie rewizja mieszkania dała rezultaty zdumiewające i obalająca wszytkie dotychczasowe przypuszczenia, jakoby przyczyną samobójstwa Schreiberowej była nędza. Okazało się, że małżonkowie Schreiber pod względem materjalnym byli zaopatrzeni stosunkowo bardzo dobrze. Olbrzymie połcie słoniny, wielkie zapasy mąki, kaszy, cukru — zawalały całą prawie komorę. Prócz tego znaleziono cały szereg kwitów, stwierdzających, że nieboszczka pobierała rentę miesięczną. Znaleziono nawet naprzód już wypełnione kwity na miesiąc listopad i grudzień br. — co dowodzi, że staruszka do niedawna wcale jeszcze nie myślała o śmierci i że zamiar samobójczy powzięła nagle pod wpływem bądź nagłego obłędu, bądź też zdenerwowania.

Jak zeznaje mąż nieszczęśliwej — 84-letni Georg Schreiber, tragicznie zmarła nieboszczka jeszcze poprzedniego dnia niczem nie zdradzała swego strasznego zamiaru. Przeciwnie nawet przez cały dzień poprzedni była wesoła i swobodna, tak, że nikt się nie spodziewał, iż ranek przyniesie dla niej katastrofę. Zeznania sąsiadów stwierdzają jednak, że pożycie małżeńskie Schreiberów nie należało do najszczęśliwszych Wieczne kłótnie, niesnaski i nieporozumienia musiały w końcu doprowadzić zdenerwowaną staruszkę do jakiegoś tragicznego kroku. Szczególnie pod wzlgdem materjalnym miły małżonek był nie do zniesienia, opanowany najwstrętniejszą manją podejrzliwego skąpstwa. Trzeba było zobaczyć, jak mu się trzęsły ręce i jak mełł bezzębnemi szczękami z chciwości, gdy przeprowadzająca rewizję policja znalazła schowane 18 zł. 65 gr. należące do nieboszczki — a o których miły pan małżonek nie wiedział. Trzeba było widzieć jak miotał się po izbie, powtarzając co chwila „Ona ma więcej pieniędzy“. — „Ona ma gdzieś jeszcze schowane pieniądze“. Wstręt mimowoli ogarnąć musiał człowieka, na widok tego obłąkanego skąpstwa, którego nawet tragiczny trup żony przytłumić nie był w stanie. Zagadka pozostała nadal zagadką, co właściwie pchnęło staruszkę do tak okropnego czynu.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Koło amatorskie im. Bogusławskiego. Przyszła próba odbędzie się w środę, 27 bm. o godzinie 7,30 w lokalu „Złoty róg“. Z powodu zbliżającego się występu stawienie się wszystkich amatorów konieczne.

Oddział kolarzy „Sokół“ V. Zebranie nadzwyczajne jutro, dnia 26 wiecz. o 7,30 (restauracja „Złoty róg“). Ważne sprawy.

Grono Przyjaciół Sceny. Próba teatralna „Matka“ i zebranie komisji zabawowej, we wtorek, 26 bm. o 7,30 w Strzelnicy.

Zebranie Komisji zabawowej Tow. Rzemieślników polsko- kat. odbędzie się we wtorek 26 bm. o 7 wiecz., u p. Gończa, ul. Jagiellońska (rzeźnia miejska). Zarazem uprasza się amatorki i amatorów, celem próby.

Sokół III Szwederowa. Plenarne zebranie miesięczne w środę o godz. 7 wiecz. na salce dr. Konieczki, ul. Lenartowicza.

Bank Polski płaci dnia 25. X. br. za:

dolary amerykańskie	8,96—8,97
funty szterlingów	43,58
franki szwajcarskie	173,25
franki francuskie	26,85
marki niemieckie	213,60
guldeny gdańskie	172,93
szylingi austrjackie	126,70
korony czeskie	26,58
liry włoskie	39,00

Wartość złota. Pan minister skarbu ustalił wartość jednego grama złota na dzień 25 października 1926 roku na 5 złotych 98,16 groszy.

Notowania Giełdy Płodów Rolniczych w Poznaniu. z dnia 23-go października 1926 r.

Warunek: Handel hurt. fr. st. zał. ładunki wag. dost. zaraz za 100 kg. w złotych,

Żyto	35 75—36,75
Pszenica	44 75—47,75
Jęczmień	27 00—30,00
Jęczmień browarowy	33 75—38,75
Owies	27,25—28,75
Mąka żytna 70% z work stan	—52.75
Mąka żytnia 65% z work. stan	—54.25
Mąka pszenna 65% z work.	69.00—72,00
Otręby żytnie	22.00—23,00
Otręby pszenne	—23.00
Ziemniaki f.	6.50—6.70
Ziemniaki jadalne	8,30—8 70
Rzepak	64 00—70,00
Groch victoria	70,00—85 00
Gorczyca	62.00—82,00

Usposobienie: mocne.

Ceduła urzędowa z dnia 23 października 1926 roku.

Papiery procentowe:

Kurs w złotych (za 1000 mk. nom.)

3½—4% Poznańskie listy zast. (przedwoj.) —56 00 (za 1000 mk. nom.)

(wojenne) 28,00 (za 1000 mk. nom.)

8% dolarowe listy Poznańskie Ziemstwa Kredytowy) —6.75 (za 1 dolar)

Akcje przemysłowe:

Kurs w złotych (za 1000 mk. nom.)

Browar Krotoszyński I em. zł.	15,00
Centrala Rolników I—VII em	0 55
Cukrownia Zduny I—III em.	31,00
Hartwig C. I em zł.	14,50
Dr. Roman May I—V em.	36,50
Unja“ daw. Ventzke I—III em	6,90—6,70
Wisła, Bydgoszcz I—III em.	4 75
Wytwórnia Chemiczna I—VI em.	—0,55

Obrońca prywatny

załatwia wszelkie, choć by najtrudniejsze sprawy sądowe, karne procesowe, spadkowe, hipoteczne, waloryzacyjne, kontraktowe, spółkowe, najmu, administracyjne, podatkowe, ściąganie należności itd.

St. Banaszak,

ul. Cieszkowskiego 2. Tel. 1394

Długoletnia praktyka. (27310

MEBLE!

Najtańsze źródło zakupu kompletnych jadalni, pokoi męskich, sypialni, kuchni, oraz mebli pojedyńczych i wyściełanych solidnego wykonania na dogodnych warunkach poleca

Ignacy Grajnert,
Bydgoszcz,
Dworcowa 8. Tel. 1921.

Na raty

zęby sztuczne, leczenie i plombowanie. Niezamożn. znaczne ustępstwo. Duszyńska, dentysta, Śniadeckich nr. 20. (22565

W całej Bydgoszczy

i nawet całej okolicy mówią, że obuwie u Smolarka najtaniej kupują. F. Smolarek, Św. Trójcy nr. 33. (24218

SPRZEDAŻE

Wielki wybór

kamienic od 10000 do 100 000 zł. majątki ziemskie od 5 — 1000 mórg. poleca Nowakowski, biuro Dworcowa 69. (F-6288

Majątki

domy, największy wybór posiada „Polonia", Dworcowa 17, Telefon 698. (F-6397

608 mórg

pełny inwentarz, piękne położenie, 105000 zł., wpłaty 60 000 zł. 1300 mórg, 90 sztuk bydła, 26 koni 250 000 zł. 150 mórg dzierżawy przejęcie 55 000 zł kolosalny wybór domów. Szarek, Dworcowa 90 tel. 1909. (F-6319

Majątki

gospodarstwa, młyny, piekarnie, rzeźnictwa, restauracje, kamienice z komfortem poleca i przejmuje Wacław Poszwa, Bydgoszcz, ul. Zduny 6. (22748

Baczność!

Dom z wolnym 8 pokojowem mieszkaniem na sprzedaż albo do wydzierżawienia. Do kupna potrzeba 5 do 6 tys. zł. Sokołowski, Plac Wolności 2. (F-6391

Dom

z ogrodem tanio na sprzedaż. Ks. Skorupki 13. (F-6399

Gospodarstwo

40-morg., ziemia pszenna, budynki murowane, inwentarz żywy i martwy kompletny, za cenę 11.000 zł na sprzedaż. Nowakowski, Dworcowa nr. 69. (F-6394

Dom

piętrowy z 2 składami i ogrodem, przy sprzedaży cały wolny, za 13.000 zł na sprzedaż. Nowakowski, Dworcowa 69. F-6392

Majątek

na Górn. Śląsku 2.500 mg. pałac, 75 pokoi. Majątek w Poznańskiem 2.300 mg. Majątek 2.100 mg. w poznańskiem, majątek 690 mórg cena 100.000 zł, wpłata 70 000 zł, 450 mg. cena 60.000 zł, wpłata 30.000 zł, oprócz tego wielki wybór mniejszych majątków. Małek, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 2. Telefon 699. (23917

Magazyn

damskich kapeluszy, ewtl. z mieszkaniem zaraz na sprzedaż. Toruń, Mostowa 25. Anna Piasecka. 24339

Dom

z ogrodem, rolą i wolnem mieszkaniem, w Fordonie zaraz na sprzedaż. Cena i wpłata według ugody. Of. pod „Dom z ogrodem" do Dzien. Bydg. (24329

Gospodarstwa

160 morg pszennej, pełne zbiory, pełne inwentarze, prywatne bez długu, cena 35.000 zł, wpłata 20.000, 130 mórg pszennej, pełne zbiory i inwentarze 30000 zł, wpłata połowę, 100 mg pszenno-buraczanej w kulturze 22.000 zł, wpłaty do umowy, 108 mórg pszennej, gospodarstwo I. kl., światło elektr. itp. ładne otoczenie 18000 zł, wpłata do umowy. Również moc gospodarstw tak do kupna jak i dzierżawy poleca i przyjmuje Biuro „Pogoń" Bydgoszcz Dworcowa 80, telef. 1815.

Za bezcen

kamienica II ptr. w śródmieściu, cena 30.000 zł., wpłata 10.000 zł. Kamienica II ptr. w śródmieściu, cena 22.000 złot., wpłata od umowy. Kamienica III ptr. z interesami, dochód 600 zł. miesięcznie, bez długu, cena 45.000 zł., wpłata 10.000 złot. Kamienica III ptr. z 5 interesami, cena włącznie z długiem 80.000 zł., wpłaty połowę, dochód 1000 zł. mies. Niezliczoną ilość kamienic od 3.000 do 200.000 zł. poleca i przyjmuje Biuro „Pogoń" Bydgoszcz Dworcowa 80, telef. 1815.

Wielki wybór młynów.

Młyn parowy przem. 1000 ctr., młyn parowy przem. 700 ctr., młyn parowy przem. 400 ctr., 3 młyny przem. po 200 ctr młyn wodny do tego ziemia i piekarnia, przem. 150 ctr., 2 wodne młyny przem. po 60 ctr., korzystnie na sprzedaż. Małek, Bydgoszcz, ulica Dworcowa 2. Telefon 699 23918

Piekarnia

w pełnym biegu jest z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa zaraz na sprzedaż. Cena 23 500 zł., wpłata podług umowy. Położona przy ruchliwej ulicy. Gdzie, wskaże Sokołowski, Plac Wolności 2. (24330

Sprzedam

1 nowy zegar wiszący (regulator), 1 obrus pluszowy czerwony, 1 wagę decymalną i 1 maszynę do palenia kawy. Wiadomość w filji Dzien. Bydg. (F-6288

Na raty

sprzedaję sypialnie, jadalnie, stoły, szafy, krzesła, materace, leżanki. Zieliński, Śniadeckich 43. (F-6332

Wóz

rzeźnicki, dobrze utrzymany, na sprzedaż. Garbary 5. (24209

Pianino

czarne, krzyżowe pierwszorzędny instrument w bardzo dobrym stanie korzystnie na sprzedaż. Koerdt, Królowej Jadwigi 4b. (24357

Okazyjnie

tanio i w dobrym stanie na sprzedaż: maszyna do szycia za 60,— zł., rower męski za 65,— zł., maszyna do kopjowania 10,— zł., piec żelazny dwudziurowy 12,— zł. Wiadomość Pomorska nr. 60 w podwórzu. (24375

2 wielokrążki

nowe na 3000 i 5000 kgr., niemiecki fabrykat, z dźwignią 3 mtr. i holenderską wagę do zboża sprzeda korzystnie. Lesman, Bydgoszcz, ulica Gdańska 42. Tel. 266. (24359

Wózik

sportowy, westfalski piec na sprzedaż. Jachcice, Średnia 15. (24345

Palto męskie

zimowe, na sprzedaż. Jagiellońska 37, I p. lewo. (23373

Najlepsza okazja

zakupu nowych i używanych mebli. Sypialki, jadalki, bufety, regały do książek, biurka, szafy, kuchnie, lustra, kanapy, obudowania, łóżka, spirale, materace, pierzyny, umywalki, stoły serwisowe, krzesło do fortepjanu, garderoba do korytarza, krzesła, krzesło do biurka, łóżeczka dziecięce, wózek sportowy, bieliźniarki, panelki, stojaki do garderoby, mahon. szafy, toaleta do fryzury, stoły, rower, maszyna do szycia na sprzedaż. Okole, Jasna nr. 9, podwórze ptr. lewo, 7 minut od dworca małej kolejki. (24346

Meble

na raty, Bydgoszcz, Mazowiecka nr. 6. (F-6354

Meble

ładne dobrze wykonane jak: szafy, szafonierki, łóżka, stoły, krzesła, biurka, kanapy, leżanki, bufety, lustra, garnitur klubowy, szafy do książek, zegary ścienne i stojące bardzo korzystnie do oddania. Magazyn mebli, ul. Śniadeckich 56, obok Gdańskiej. (24365

Baczność!

Z powodu zwinięcia interesu sprzedam samochód półciężarowy jednotonnowy marki Opel zupełnie w dobrym stanie do użytku z nowemi oponami. Cena 3000 zł. lub zamienię na osobowy, oraz motocykl 2 cylindrowy $3^1/_2$ PS marki N. S. U. w dobrym stanie gotów do jazdy. Cena 500 zł Jan Wardęga, Szprudowo powiat Gniew (Pomorze). (24197

Baczność!

Sypialnia na dąb malowana, bardzo tanio na sprzedaż. Sieradzka nr. 8. (24151

Skrzydło

(Stutzflügel) krzyżowe czarne o pięknym głosie sprzedam tanio. Toruń, Bydgoska 72, II. p. lewo. 24338

Okazyjnie

na sprzedaż elegancka, nowa, brązowa uprząż, parokonna, powozowa. Oferty do Dz. Bydg. pod „F. K." (24321

Ziemniaki

jadalne, prima, „Industrie", w każdej ilości odda tanio Duwe, Dworcowa 18 d. (F-6397

Motocykl

„Alba" jak nowy $1^1/_2$ P. Z. z biegami tanio na sprzedaż. J. Błażyński, fotogr., Szubin. (F-6253

Na sprzedaż

Damskie płaszcze zimowe, 18 zł. Suknie 8 zł Jaczki i swetry 5 zł. oraz bielizna trykotowa i obuwie w różnych gatunkach i wielkościach poleca Jan Fryderyk, Bydgoszcz, w tanim składzie przy ul. Jagiellońskiej nr. 59. (F-6206

Pies

dobbermann, ostry do nabycia. Koerdt, ulica Król. Jadwigi 4 b. (24360

Dobermany

rasowe, szczeniaki brązowe i czarne, na sprzedaż. Ul. Jackowskiego 37 (24333

KUPNA

Poszukuję

500 ctr. kartofli jadalnych i pastewnych, taksamo wagon pastewnej brukwi lub buraków. Oferty proszę z ceną nadesłać K. Łuczak, Bydgoszcz Długa 43. 24354

Stały

dostawca masła w ilości 50 kg. tygodniowo po cenie rynkowej dla Szkoły Oficerskiej (Podchorążówka), ul. Gdańska, może się zgłosić od godz. 11. do 12. (24322

Kasyno

oficerskie Szkoły Oficerskiej kupi dobrze utrzym. bilard francuski. Oferty kierować osobiście lub piśmiennie do Zarządu Kasyna Szkoły Oficerskiej dla Podoficerów. (24323

Kupię

skład kolonjalny, ewentl. i delikatesów, na ożywionej ulicy, wprost od właściciela. Łask. zgł. z podaniem ceny pod „S. T." do filji Dz. Bydg., Dworcowa 2. (F-6341

Poszukuję

kupna domów, wil, majątków, młynów, sklepów i mieszkań dla poważnych reflektantów, za gotówkę. Zgł. przyjm. biuro Nowakowski, Dworcowa 69. (F-6395

Skrzypce

wraz z smyczkiem, używane, lecz dobrze utrzymane, kupię za gotówkę. Modrzewski, ul. Cieszkowskiego 4, I p. (24332

Przybyłem

z Ameryki, poszukuję dobrego gospodarstwa od 50 do 150 mórg oraz domu w Bydgoszczy. Oferty do filji Dz. Bydg. pod „Ameryka". (F-6398

Piekarni

z parowym lub patentowym piecem, w dobrym położeniu, w cenie od 30—40 000 zł. poszukuję celem kupna. Oferty proszę pod „J. K." do filji Dzien. Bydg. (F-6387

Kupię

piec gazowy w dobrym stanie. Of. pod „M. J." do filji Dzien. Bydg., ul. Dworcowa 2. (F6376

LEKCJE

Następny

kurs nauki robót ręcznych zaczynam z początkiem listopada. Uczennice zdolne otrzymują stały zarobek. Zgłoszenia: ul. Łokietka 5, II p. prawo. (24286

Pianino

na kilka godzin dziennie do ćwiczeń, na miejscu. Adres wskaże Dz. Bydg. (24370

POSADY

Stenografji

wyucza obecnie darmo, listownie, Redakcja Stenografa Warszawa, ul. Szczygla 12. (24000

Zastępca

na dobrze zaprowadzony artykuł żywnościowy, z prawem incasa na okolicę Leszno-Ostrów Kępno zaraz poszukiwany Kaucja 2000 zł. Of. do Dzien. Bydg. pod „Fabryka". (24343

Fryzjerka

na wyjazd może się zgłosić. Oferty do filji Dzien. Bydg., ul. Dworcowa 2 pod „Wyjazd". F-6400

Pomocników

malarskich przyjmie J. Grześkowiak, Grodztwo nr. 31. (24360

Ucznia

do cukierni poszukuję. Szpitalna 7. (24317

Potrzebne

dziewczęta do malowania zabawek. Wiad. ul. Dworcowa 5. (F-6389

Do mego

składu kolonjalnego poszukuję od 1. 11. br. rzetelną kasjerkę biegłą w języku polskim i niemieckim w słowie i piśmie. Odpis świadectwa i oferty uprasza Z. Ścisłowski, Lidzbark, Pomorze. (24377

Energicznego

przedstawiciela na miasto Bydgoszcz z kaucją 1000 do 1500 zł poszukuje poważne wydawnictwo. Egzystencja zapewniona. Zgłoszenia: Związek Towarzystw Kupieckich, Poznań, ul. Pocztowa nr. 31. (24161

Domokrążnych

sprzedawaczy z małą gotówką przyjmie. „Wiol", Sienkiewicza 44. (F-6402

Dwóch

dzielnych stolarzy na meble fornierowane poszukuje fabryka mebli W. Górecki, Chełmża (Pom.). (24264

Posady

biurowego, książkowego, kasjera, placowego, lagerzysty lub t. p. poszukuję zaraz wzgl. później w tartaku, zarządzie leśnym, majątku, kancelarji adwokackiej lub gdzieindziej. Miejscowość obojętna. Świadectwa chlubne. Na życzenie kaucja. Łaskawe oferty do Dz. Bydg. pod „S. A." (23949

Frebianka

poszukuje od 1. 11. posady w lepszej rodzinie. Zgłosz. pod „Helena" do Dz. Bydg. (24118

Pierwszorzędny

duet lub trio zaraz lub od 1. 11. br. może się zgłosić. Hotel Priebe restauracja i kawiarnia, Chojnice-Pomorze. (24297

Potrzebna

służąca zaraz lub od 15. 11, znająca dobrze kuchnię warszawską, posiadającą dobre świadectwa. Z Małopolski lub Kongresówki mają pierwszeństwo. Zgł ul. Toruńska 17 od 9—12 przedpoł. i od $2^1/_2$—$4^1/_2$ popoł. (24318

Uczeń

stołowy, syn uczciwych rodziców, może się zgłosić. Hotel Priebe Restauracja i kawiarnia, Chojnice-Pomorze. (24293

Uczeń

kelnerski może się zaraz zgłosić. Hotel Centralnz w Tczewie. (2421y

Panienki młodszej

inteligentnej z dobremi świadectwami do dzieci poszukuje zaraz. Klarowska, Tczew, Rynek 2. (24290

Buchalter

posiadający znajomość pisania na maszynie, kreślarstwa, oraz wszelkiej pracy kancelaryjnej poszukuje posady od 1. 11. br.. Może wyjechać. Łask. oferty do filji Dz. Bydg. w Toruniu pod „L". 24154

Osoba

umiejąca samodzielnie gotować, zna wszelką pracę domową, posiada długoletnie świadectwa poszukuje posady od 1 listopada. Of. do filji Dz. B. Dworcowa 2 pod „K". F-6384

Bufet

czynny 2 godz. wieczorem na własny rachunek za kaucją do oddania. Egzystencja dla inteligentnej kobiety. Gdzie, wskaże filja Dz. Bydg. Dworcowa 2. F-6382

Krawiec damski

poszukuje natychmiast pracy. Łask. zgłosz. pod „Krawiec" do filji Dz. B. Dworcowa 2. (F-6378

Panienka

umiejąca dobrze szyć i haftować, szuka posady do dzieci. Zgłoszenia do filji Dz. Bydg. pod „P. G." (F-6401

Panienka

z gospodarstwa poszukuje posady jako gospodyni u samotnego pana lub bezdzietnego państwa. Zgłosz. pod „Państwo" do Dzien. Bydg. (24325

Przyjmę

posadę w tartaku na Pomorzu zaraz przy skromn. wymaganiach. Łask. oferty pod „R. S." do Dz. Bydg. (24319

Młodsza

osoba, mając lat 21, poszukuje posady za kucharkę lub gospodyni od 1. 11. lub 15. 11., miejscowość obojętna. Oferty do Dzien. Bydg. pod „Z. M." (24368

Gospodyni

inteligentna, bardzo zaufana osoba, znająca się dobrze na miejskiem i wiejskiem gospodarstwie i dobrej kuchni, poszukuje zaraz posady. Of. upr. W. Śniadecka, Chełmińska 5, parter. (24316

DZIERŻAWY

Skład

kolonjalny z towarem lub próżny lokal poszukuję zaraz lub później. Of. do filji Dz. Bydg. pod „T. P. 101". (F-6377

Piekarni

parowej celem dzierżawy poszukuje się zaraz lub później na ruchliwej ulicy lub w rynku, najchętniej w Grudziądzu, Toruniu lub w Bydgoszczy. Of. upr. się nadesłać pod adr.: T. Nogaj, Szynwałd, pow. Grudziądz. (24331

Składu

z urządzeniem w Toruniu przy centralnej ulicy poszukuję zaraz. Zgłosz. do Dzien. Bydg. pod „Toruń". (24366)

Gospodarstwo

wydzierżawię 5 km. od Bydgoszczy, 60 mórg z posiewami z inwentarzem Do objęcia potrzeba około 2 500 zł. Grochol pow. Bydgoszcz nr. 13. F-6390

MIESZKANIA

Mieszkanie

5—7 pokojowe w śródmieściu poszukuje od 1 listopada lub stycznia. Płacę czynsz roczny z góry. Zgł. pod „M. W." do Dz. Bydg. (24115

Poszukuję

3—4 pokoi z kuchnią wpr. od gospodarza w obrębie parafji Serca Jezusowego. Oferty pod „Parafja" do filji Dz. Bydg. (F-6404

Poszukuję

zaraz lub później 3—4 pokojowego mieszkania w pobliżu Gdańskiej, Dworcowej lub bocznych ulic. Dzierżawa według umowy. Pośrednicy pożądani. Zgł. Przybylski, skład obuwia, Gdańska nr. 15. (F-6226

Mieszkanie

3-pokojowe z kuchnią, wygody, elektryczność gaz, częśc. z meblami, dla poważnych reflektantów. Gdzie, wskaże filja Dzien. Bydg., Dworcowa nr. 2. (F-6292

Mieszkania

3—4 pokojowego w śródmieściu ewtl. na przedmieściu z wygodami poszukuję zaraz bezdzietne małżeństwo. Warunki podług umowy. Of. uprasza się do Dz. Bydg. pod „Dolary". Adres wskaże także Adm. Dz. Bydg. 24334

Mieszkanie

4-pok. w centrum zamienię na 3-pokojowe w okolicy głównego dworca. Zgł. Dworcowa 93, Kurdelski. F-6382

Mieszkanie

3-pokojowe natychmiast do oddania. Inform. biuro Nowakowski, Dworcowa 69. F-6393

Pokój

i kuchnię poszukuję zaraz. Płacę dzierżawę za rok z góry lub przejmę remont. Oferty do Dz. Bydg. pod „R. 112". 24352

Poszukuję

mieszkania, 3—5 pokoji w centrum miasta. Franciszek Kosznik, fabryka mydeł, Bydgoszcz, Bocianowo nr. 4, telefon 313. (24371

POKOJE

Pokój

frontowy, umeblowany, z pianinem lub bez do wynajęcia. Adres wskaże Dzien. Bydg. (24369

Stancja

dla ucznia lub uczennicy w centrum miasta zaraz do wynajęcia. Jagiellońska 14, III. piętro lewo, naprzeciw Teatru Miejskiego. (24121

Pokój

ładny umebl. do wynajęcia. Kurkerewicz, Warszawska 15. (24347

Pokój

umebl. zaraz do wynajęcia. Świętojańska nr. 16, II ptr. lewo. (F-6403

Pokój

umeblowanny do wynajęcia. Bernardyńska 10, II ptr. lewo. (F-6385

Pokój

umebl. z używaniem kuchni do wynajęcia. Grunwaldzka 151, I ptr., przystanek tramwaju. (F-6381

Pokój

dobrze umebl. czysty do wynajęcia. Długosza 16, parter lewo. (24335

Pokój

umebl. dla pani do wynajęcia, ul. Wileńska 3, III ptr. prawo. (F-6380

Pokój

umebl. za 18 zł do wynajęcia. Garbary 10, III p. lewo. (24341

Pokój

umebl. z utrzymaniem lub bez do wynajęcia. Bocianowo 31 II. ptr. 24367

Pokój

do wynajęcia. Łokietka 26. parter lewo. (24643

Pokój

do wynajęcia. Dolina 24. (24374

Pokój

umeblowany dla solidnej osoby. Grodztwo 26, II. ptr. lewo. (24348

Pokój

umebl. dla małżeństwa lub panów do wynajęcia. Jagiellońska 37, I p. lewo. (24372

Pokój

dla dwóch panienek lub panów, z całodziennem utrzymaniem, zaraz do wynajęcia. Zacisze 2, II p. prawo. (24320

ROZMAITOŚCI

Córka

ziemianina, lat 25, miłego usposobienia, posiadająca wyprawę i 1.500 zł majątku, pragnie z braku znajomości zapoznać pana o dobrym charakterze i na pewnym stanowisku. Zgł. z dołączeniem fotografji pod „Blondynka" do Dzien. Bydg. (24327

Panna

z wioski, krawcowa, lat 30, wyszłaby zamąż. — Oferty pod „Krawcowa lat 30" do Dz. Bydg. (24355

Pies

owczarski, 3 miesięczny zaginął. Oddać za wynagrodzeniem Garbary 31, parter prawo. (24311

Zgubioną

książeczkę wojskową na nazwisko Uniatowski Maksymiljan unieważniam. (24218

Sprostowanie

Weksel na sumę 240 zł płatny dnia 25 listopada 1926 r. z moim podpisem nie został przez wojażera p. Florjana Gmyssa sprzeniewierzony, tylko przez omyłkę zapóźno doręczony i za takowy odpowiadam. Wacław Smoczyk. Plac Poznański 2. (24349

Urzędniczka

zgubiła dnia 24. bm. pomiędzy godz. 1 a 2-gą w poł. na ul. Mostowej do Krasińskiego 55 dolarów, 2 zł., chusteczkę do nosa oraz obliczenie bankowe. Łaskawego znalazcę uprasza się o oddanie za wynagrodzeniem w Dz. Bydg. (24378

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski“ na listopad 1926** za 3,11 zł wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik“ odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

Kwit pocztowy.

Zł ....

tytuł. przedpłaty na **„Dziennik Bydgoski“** za **listopad 1926** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

.............................., dnia .... 1926.

podpis: ....

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski“ na listopad 1926** za 3,11 zł wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik“ odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

Kwit pocztowy.

Zł ....

tytuł. przedpłaty na **„Dziennik Bydgoski“** za **listopad 1926** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

.............................., dnia .... 1926.

podpis: ....